GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 18. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 2go Maja 1907 roku. Rok 35.

ENTERED AT THE POST OFFICE OF CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.



## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

### Sprawa o autonomii Królestwa w dumie.

**Petersburg,** 26 kwietnia. —Koło Polskie wystąpiło wczoraj w państwowej dumie rosyjskiej o szeroko pojęte autonomiczne samorządne urządzenie państwowe dla Królestwa Polskiego w granicach z roku 1815.

Nowela o samorząd dla Królestwa mówi o własnym sejmie, oddzielnym budżecie i własnem krajowem sądownictwie.

Sejm krajowy ma decydować o wszystkich sprawach Królestwa Polskiego z wyjątkiem tych, które są zarezerwowane dla centralnego rządu państwowego tak o liście cywilnej cesarskiej, cerkwi prawosławnej, armii i flocie, kolejach strategicznych. służbie wojskowej, monecie, cłach i kodeksie karnym o ile dotyczy zdrady państwa.

Sejm krajowy ma się zbierać co rok. ma być zwoływany, odraczany lub rozwiązywany edyktami cesarza, ma obradować najmniej po trzy miesiące w roku, a jego decyzye mają być referowane kancelaryi cesarskiej przez osobnego ministra dla Królestwa Polskiego, który stale ma zasiadać w ministeryum państwowem.

Wybory do sejmu krajowego odbywać się mają przez powszechne, tajne bezpośrednie i równe głosowanie. Wicekrólem może być tylko Polak. Nowela omawia także obszernie stosunek wzajemny wicekróla do sejmu krajowego i inne szczegóły urządzeń państwowych.

Skarb Królestwa Polskiego ma pobierać wszystkie podatki w granicach Królestwa Polskiego i pokrywać wszystkie wydatki, przyczyniając się w proporcyi do ludności do pokrywania wydatków ogólno-państwowych na armię, flotę, itd.

Konstytucyjni demokraci, z którymi dotąd Koło polskie w dumie szło solidarnie, oświadczyli się przeciw noweli o autonomię dla Królestwa Polskiego. Spodziewano się opozycyi ze strony konserwatystów i reakcyostów, ale nigdy ze strony konstytucyjnych demokratów, którzy w programie swej partyi przed wyborami pomieścili dążenia do autonomii Królestwa. Obecnie zmieniają front, bo zmiarkowali, że dążenia polskie nie mają popularności w masach. W artykule opublikowanym w "Rieczy" organie konstytucyjnych demokratów, występując w imieniu owej partyi profesor Milukow krytykuje nowelę i oświadcza, że nie może być przez jego partyę popartą, bo wnioskodawcy idą za daleko i chcą się oprzeć na federacyi raczej, niż na autonomii prowincyonalnej.

Wobec faktu, że konstytucyjni demokraci nieprzyjazne dla Koła Polskiego zajęli stanowisko, politycy polscy skorzystali z pierwszej sposobności, aby ich przekonać, że się bez nich obejdą i przerzucili się do lewicy, która dotąd żadnej sprawy przeprowadzić nie mogła, a przy pomocy Polaków może przeprowadzić wszystkie.

Okazya nadarzyła się tego samego dnia, gdy socyalista Czareteli z Georgii wniósł w imieniu swej partyi interpelacyę w sprawie reguł wyjątkowych, z którymi w dniu 24 kwietnia wystąpił prefekt policyi petersburskiej jenerał Draszewskij, aby nie dopuścić do strajku powszechnego przez sympatyę dla strajkujących w fabryce Srefira robotników. Interpelacyę wniósł w formie wniosku nagłego.

Cała lewica, wszystkie socyalistyczne grupy głosowały solidarnie za wnioskiem nagłości jak i za wręczeniem interpelacyi rządowi w imieniu całej dumy.

Przeciw głosowała prawica, reakcyoniści, konserwatyści i konstytucyjni demokraci. Wówczas Koło Polskie wystąpiło ze swymi głosami na lewicę i — wniosek przeszedł.

To udowodniło konstytucyjnym demokratom, całej Rosyi i całemu światu, że ich partya najsolidarniejsza w dumie jest bezsilną i bez pomocy Polaków obejść się nie może.

Prezes Koła Polskiego i najwybitniejszy polski polityk i dyplomata, Roman Dmowski jest jak najlepszej myśli i reprezentantów prasy zagranicznej zapewniał o swej pewności, że nowela Koła Polskiego przejdzie.

Stowarzyszona prasa rozesłała na cały świat następujący urywek z interwiewu:

"Dwadzieścia milionów Polaków uzyska nareszcie dawną niepodległość, aczkolwiek kraj, który zamieszkują będzie i nadal stanowić integralną część państwa Romanowych. Żądania nasze ograniczamy do możności rządzenia samymi sobą. System obecny jest zły i szkodliwy dla państwa tak z punktu widzenia polskiego, jak i rosyjskiego. Naród polski wyznaje inną religię, mówi innym językiem i ma inną kulturę, niż Rosya. Dzisiejsi moskiewscy urzędnicy Królestwa ignorując wszystko, co polskie, starają się w Rosyi obudzić nienawiść do Polaków. Mamy jednak nadzieję, że duma nowelę naszą przyjmie i zatwierdzi."

### Rozruchy w Chinach.

**Londyn,** 26 kwietnia. — Reformy w Chinach nie dadzą się przeprowadzić tak łatwo jak to donosiły telegramy. Armie niektórych wicekrólów są zdemoralizowane i burzą się przeciwko swoim panom. Gdy cesarzowa wdowa zajęła się reorganizacyą rządu, natrafiła na silny opór ze strony starych konserwatystów. Na ludzi z europejskiem wykształceniem zaczęto spoglądać z niedowierzaniem. Prądy rewolucyjne nurtują już między ludnością cywilną i w armii, a głód panujący tylko wzmacnia jeszcze partyę rewolucyjną.

W prowincyi Kiangsi bandy rewolucyjne otrzymały tyle rekrutów, że kilka tygodni wznieciły tam powstanie i rząd nie mógł poskromić rozruchów. Rewolucyoniści mają poddostatkiem broni i amunicyi, sprowadzonych z Japonii, a operują tylko w niedostępnych górzystych okolicach. Żołnierze poddają się rewolucyonistom i oddają im swoją broń.

Reformy, dawno już spisane na papierze, nie weszły jeszcze w życie. Niektóre tylko zmiany nastąpiły w armii i systemie edukacyjnym. Reformy są w rzeczy samej dobre. lecz nie ma ludzi, którzy potrafiliby je wprowadzić. Rzad ograniczył naprzykład handel i używanie opium, nałożył duże podatki na handlarzy, lecz to wszystko nic nie pomaga. Jak ludzie przedtem palili opium, tak i teraz palą.

### Okropny bandyta.

**Warszawa, 26 kwietnia.**— Całe miasto powtarza dziś z podziwem nazwisko notorycznego bandyty, mającego różne zbrodnie i szaleństwa na sumieniu, do ujęcia którego potrzeba było kilku oddziałów wojska i artyleryi.

Bandyta nazywa się Stanisław Lis.

Policya daremne od dłuższego czasu czyniła nań zasadzki, aż wytropiono go w końcu w Lublinie w jednym domu na przedmieściu. Wiedziano, że nie ujdzie. Zbliżających się policyantów powitał on jednak tak celnymi strzałami, że kilku od razu położył trupem. Sprowadzono wojsko, ruszono na dom, — znowu trupy. Żołnierze nie chcieli iść do szturmu i wówczas sprowadzono artyleryę, która zbombardowała dom. Gdy zbliżono się do gruzów, znaleziono Lisa na ziemi ranionego i.... nabijającego rewolwer

### Tyfus w Warszawie.

**Warszawa,** 27 kwietnia. — Miastu zagraża epidemia tyfusu. Pierwsze wypadki tyfusu wydarzyły się w przepełnionych więzieniach tutejszych. Tysiące więźniów politycznych przybywają od całych miesięcy w celkach, pozbawionych nawet najprostszych urządzeń sanitarnych. Doniesiono już o 200 wypadkach tyfusu w mieście.

### Pokój zawarty.

**San Salvador,** 28 kwietnia —Pełnomocnicy Salvadoru i Nicaraguy, obradujący w Amalpie nad warunkami pokoju ugodzili się wczoraj ostatecznie na najgłówniejsze warunki, na mocy których trwały pokój ma być zawarty. Honduras podobno nieźle na nich wychodzi, mimo, że w wojnie kraj ten został pobity.

### Witte ma głos.

**Petersburg,** 29 kwietnia. Były prezes ministrów hr. Witte wygłosił w sobotę w rosyjskiej radzie państwa charakterystyczną mowę na temat działalności dumy państwowej. Rzecz niespodziewana. oto Witte chwalił energię dumy i podnosił w wielu wypadkach stanowisko lewicy tak, jakby sobie jej sympatyę zyskać pragnął. Z drugiej strony krytykował ślamazarność rady państwa, która, jak się wyraził, nie jest godna miana "izby wyższej". Pod koniec nawoływał gorąco, aby izba ta poszła śladem dumy, w przeciwnym bowiem razie, stanie się zbędną częścią mechanizmu państwowego, która zostanie na bok odsuniętą. Prasa liberalna bardzo chwali tę mowę.

### Głód w Rosyi.

**Petersburg,** 29 kwietnia. — W prowincyach głodem dotkniętych, szerzy się w zastraszający sposób tyfus głodowy. W jednej tylko gubernii Ufa, jak telegrafuje prezes tamtejszych ziemców zmarło do 25 kwietnia 11,000 osób wskutek szkorbutu. Wskutek tego telegramu zwołano na dziś specyalną sesyę komitetu ratunkowego.

## Drobne Wiadomości.

Odesa. — Terroryści zamordowali dyrektora tutejszego więzienia, w którym trzymano przestępców politycznych. Jeden ze sprawców zamachu popełnił samobójstwo, drugiego ujęto, a dwaj uciekli.

Petersburg. — Nowy strajk polityczny zaczął się w tych dniach. 10.000 robotników rzuciło pracę. Panuje obawa wielkich rozruchów. Strajk wybuchł z tego powodu, że żołnierze szablami rozpędzili jakieś zgromadzenie, raniąc 20 osób.

Paryż. — Dnia 21 maja rozpocznie się tu drugi skandaliczny proces rozwodowy hr. Boni de Castelano z żoną z domu Anną Gould z Nowego Yorku.

Werona, Włochy. — Odczuć się tu dało dwukrotnie dosyć silne wstrząśnienie ziemi. Szkód nie ma. ale mieszkańcy bardzo się przerazili. Podobne wiadomości nadchodzą z Padwy, Medyny, Florencyi i kilkunastu innych miast włoskich.

Millers Falls. Mass. — Około 100 domów i hotel Lake Pleasant zostały zupełnie zniszczone przez pożar. Szkoda wynosi $150,000.

Wiedeń. — Profesor Albert Ritter von Morrhof, wynalazca jodoformu, utopił się w Dunaju. Pierwotnie sądzono, że popełnił samobójstwo, później stwierdzono, że to wypadek.

Hawana. — Tutejsi niezawiśli fabrykanci cygar postanowili 29 kwietnia zamknąć fabryki, aby dopomódz strajkującym robotnikom w fabrykach objętych trustem. Na strajku jest 9,000 cygarników. Żądają wypłaty monetą Stanów Zjednoczonych, a nie hiszpańską.

Kijów. — Wody na rzece Dnieprze wezbrały gwałtownie i czynią straszne spustoszenia. Miasto zalane wodą.

Seattle, Wash. — Czterech górników zostało zabitych, a dziewięciu rannych w eksplozyi w kopalni Black Diamond.

Washington, D. C. — Prezydent republiki Nicaraguy przysłał prezydentowi Rooseveltowi telegram tej treści: Pokój zawarto wczoraj w Amalpie. Dziekuję waszej ekscelencyi za wielkie dzieło które przyspieszyło ten rezultat szczęśliwy.

Londyn. —Korespondenci konstantynopolitańscy tutejszych "Standardu" i "Tribuny" donoszą, że ambasadorzy wszystkich mocarstw podpisali protokół odnoszacy się do reform w Macedonii i do ceł tureckich.

Victoria, B. C. — W Osace w Japonii odkryto tłocznie fałszowanych pieniędzy papierowych, które miano wysłać na okręcie Oanfa do San Francisco. Znaleziono fałszywych pieniędzy $1,000,000.

Norfolk, Va. — Ogień zniszczył tu przeszło 100 domów tuż obok wystawy w Jamestown. Spłonęły także trzy wielkie hotele. w których mieszkało mnóstwo osób, zwiedzających wystawę.

Owosso, Mich. — W zeszły czwartek szalała w północnym Michiganie ogromna śnieżyca; śnieg poprzerywał druty telegraficzne i uniemożliwił na pewien czas wszelki ruch na kolejach.

Berlin. — Od wybitnego obywatela angielskiego w Konstantynopolu nadeszła tu wiadomość, że niebawem kapitaliści angielscy zabiorą się do budowy drugiego kanału suezkiego.

Philadelphia, Pa. — Niejaka Anna T. Jeanes, murzynka, ofiarowała $1000000 na szkoły murzyńskie w południowych stanach. Booker T. Washington i Hollis Burke zostali mianowani trustysami owego funduszu. Anna Jeanes jest starą panną, liczącą około 80 lat wieku i pochodzi ze starej i znanej rodziny.

San Francisco, Cal. — Jenerał-porucznik Mac Arthur w towarzystwie kilku innych wyższych oficerów, wyjechał do Seattle, Wash., aby powitać japońskiego jenerała Kurokiego, który przybędzie do tego portu 1-go maja, aby się udać na wystawę do Jamestown. Mac Arthur będzie towarzyszył ze swą świtą wybitnemu jenerałowi japońskiemu aż do Jamestown.

Santiago, Chile. — Bardzo silne wybuchy wulkanów nastąpiły w południowej części republiki. Na miasto Valdiwię spadł ogromny deszcz popiołu i całą okolicę zaćmiły chmury dymu i popiołu, pochodzące z wybuchających wulkanów.

Victoria, B. C. — Według wiadomości, nadchodzących tu z Centralnych Chin, głód sroży się coraz groźniej i pomoc jest koniecznie potrzebna, jeżeli setki tysięcy ludzi nie mają zginać straszną śmiercią głodową.

Lizbona, Portugalia. — Z powodu trzęsienia ziemi w północnej części Portugalii nad wybrzeżem morza odsłoniła się jama, w której znaleziono rodzaj skarbca. Znajdują się w nim monety złote, kosztowności i starożytna broń.

Warszawa. — Przed kilku dniami zesłane do gub. wiackiej partyę 600 przestępców politycznych z Królestwa Polskiego. Większość ich stanowią żydzi z Warszawy i Łodzi.

Wiedeń. — Niemcy austryaccy są ogromnie zaniepokojeni ostatnimi tryumfami Czechów. Prasa niemiecka ostro krytykuje cesarza, który "swoją powolnością doprowadzi do tego, ze Słowianie wezmą Niemców w Austryi za łeb."

Madryt. — Rząd przystępuje do powiększenia marynarki wojennej. Rozpoczęto roboty nad budową 6 wielkich okrętów bojowych, sześciu szybkich krzyżowników i znacznej liczby torpedowców. Kontrakty wydano warsztatom okrętowym angielskim, za ogólną sumę $77,200,000.

Petersburg. — "Ruś" donosi, że minister oświaty opracował projekt nauki języka polskiego w seminaryach w Białej siedleckiej i Chełmnie. Nadto będzie w tych zakładach wykładana po polsku arytmetyka.

Evansville, Ind. — Kilka zamachów rzezimieszków, by podpalić most kolei Southern w pobliżu Temple, Ind., zostało odkrytych przez dwóch marszałków miejskich z English. do których strzelano dwukrotnie. Czterech łotrów ujęto i osadzono w więzieniu.

Washington, D. C. — Pomiędzy Meksykiem i Gwatemalą wybuchnie wojna, jeżeli rząd Gwatemali nie przeprosi rządu meksykańskiego za znieważenie konsula.

## Ostatnie Wiadomości.

**St. Louis, Mo.,** 1 maja. — Oficer wojskowy z aeronautą opuścili to miasto, udając się balonem do Washingtonu. Silny wiatr zapędził ich na południe po całonocnej żegludze napowietrznej.

**Johnstown, Pa.,** 1 maja. — Po długich wysiłkach zdołano uratować 7 górników, którym woda w kopalni odcięła drogę do wyjścia.

**Odesa.** 1 maja. — Wskutek wylewu rzek Dniepru, Dniestru i Dźwiny, 100,000 ludzi opuściło domy, uciekając przed powodzią.

## INTERES BANKOWY

**Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:**

| | | |
|---|---|---|
| MARKA do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląsku | 24 25/110 | 15c |
| KORONA do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier | 20 50/100 | 25c |
| RUBEL — do Rosyi, Litwy, Polski pod Moskalem | 52 25/100 | 25c. |
| FRANK — do Francyi, Belgii i Szwajcaryi | 19 90/100 | 15c. |
| GULDEN — do Holandyi | 41 35/100 | 25c. |
| KRONER — do Danii, Norwegii i Szwecyi | 27 25/100 | 25c. |
| LIRA — do Włoch | 19 97/100 | 25c. |

Wszelkie pieniądze wysyłane do Europy przez niżej podpisanego, dochodzą bez żadnej zwłoki do miejsca przeznaczonego i wypłacone gotówką prawdziwemu odbiorcy, ponieważ pieniądze te wysełane są za pośrednictwem banku w Lipsku, który to bank ma pieniężne stosunki z mym bankiem, największym w całej Ameryce "First National Bank of Chicago."

**Władysław Dyniewicz.**

## Kalendarz Tygodniowy.

MAJ

3 P. Zn. Św. Krzyża.
4 S. Floryana.
5 N. Moniki wd.
6 P. Jana w Oleju.
7 W. Domiceli p.
8 Ś. Stanisława b.
9 C. **Wniebowstąpienie P. J.**

## Wiadomości z Polski.

### Zasadzenie kapłana polskiego.

Przed izbą karną sądu ziemiańskiego w Poznaniu stawał ksiądz p r o b o s z c z Hertmanowski z Chojnicy w powiecie Poznańskim. Oskarżono go na zasadzie par. 130 kodeksu karnego, ponieważ przy ogłoszeniu znanego okólnika księdza arcybiskupa Stablewskiego dodał jeszcze ze swej strony uwagi. w których prokuratorya dopatrzyła się przewinienia. Poza tem ks. proboszcz przy innych jeszcze sposobnościach odzywał się z ambony do dzieci polskich co także było przedmiotem dochodzenia sądowego.

Ksiądz Hertmanowski oświadczył, że przyznaje się, iż omawiał na ambonie to, co mu oskarżenie zarzuca, ale spełnił przez to tylko obowiązek kapłański, a jeśli go za to kara jaka spotyka, to ją przyjmuje. Obroną kierował p. mec. Chrzanowski.

Mimo świetnych przemówień tak oskarżonego jak obrońcy, skazał sąd ks. proboszcza Hertmanowskiego na 3 miesiące więzienia.

### Uniwersytet warszawski.

Sprawa uniwersytetu warszawskiego wchodzi znów na inne tory. Pisma tamtejsze donoszą, że rada ministrów rozpoznawszy sprawę politechniki warszawskiej, t. j. przeniesienia jej profesorów do innego miasta obecnie przystąpiła do rozstrzygnięcia sprawy dalszych losów uniwersytetu warszawskiego. W tym celu ministeryum oświaty wzywa do Petersburga na dzień 16 b. m. rektora uniwersytetu Karskiego, dziekanów i kuratora okręgu naukowego. Na naradzie ma być ostatecznie rozstrzygnięte, do którego z trzech miast: Woroneża, Saratowa, czy Niżnego Nowogrodu przenieść uniwersytet warszawski. Według prywatnych informacyi ministeryum uznaje Woroneż i Niżni Nowogród za odpowiedniejsze punkty, z uwagi, iż przyszły uniwersytet będzie służył ludności rosyjskiej.

Wogóle w ministeryum panuje pogląd, że uniwersytety zakładane na kresach państwa, będą zawsze źródłem aspiracyi narodowościowych. Z tych względów Wilno i Mińsk Litewski z ludnością polską, litewską, białoruską i żydowską, oraz Saratow, sąsiadujący z ludnością muzułmańską, nie nadają się do otworzenia uniwersytetu w danej chwili.

### Zrośnięte bliźnięta.

Nadzwyczaj rzadki i stąd ciekawy wypadek zdarzył się w Królewskiej Hucie na Górnym Szląsku. Żona jednego górnika powiła jako dziesiąte i jedenaste dziecko dwoje b l i ź n i a k ó w płci męskiej. które są ze sobą zrośnięte. Jest to noworodek o dwóch kadłubach, o jednej głowie i dwóch twarzach. Dzieci leżą na boku; jedno spogląda w prawo, a drugie w lewo. Dotąd żyją oboje i przyjmują pokarm. Gdy jedno płacze, drugie czyni to samo. Dotąd żyją oboje, lecz lekarze przypuszczają, że dzieci długo żyć nie będą.Czynią jednakże wszelkie starania, ażeby bliźnięta utrzymać przy życiu jak najdłużej. Obecnie znajdują się one w troskliwej opiece w lecznicy. Lekarzom chodzi o zbadanie tej igraszki natury.

### Zamach.

**Warszawa.** — Dzienniki donoszą z Sosnowca, że do wracającego z przechadzki podprokuratora sądu polowego, Zagórskiego kilku ludzi dało parę strzałów rewolwerowych. Zagórskiego, ciężko rannego w brzuch i w nogę, odwiozło pogotowie do mieszkania. Natychmiast po zajściu zaalarmowana policya wraz z wojskiem otoczyła dom, z którego, według wszelkiego prawdopodobieństwa strzelano, i przeprowadziła rewizyę. Aresztowano dwóch młodych ludzi podejrzanych o zamach. Będą oni skonfrontowani z ofiarą. Prawdopodobnie jednak właściwi sprawcy zemknęli.

### Przemysł Królestwa Polskiego.

Według nowego tomu "Prac warszawskiego komitetu statystycznego" na początku r. 1906 w miastach Królestwa czynnych było 2,871 fabryk, zatrudniających 153,872 robotników z rub. 249,277,733 wytwórczości rocznej, w obrębie powiatów zaś 7,608 fabryk, ze 122,875 robotnikami i sumą wytwórczości 164,580,616 rub.

Ogółem Królestwo Polskie liczyło 10,479 fabryk,276,477 robotników i 413,858,349 rub. produkcyi.

W porównaniu z latami poprzednimi liczby te stwierdzają upadek przemysłu, zwłaszcza w niektórych miastach.

Przemysł łódzki n. p. w r. 1904 reprezentował 125 mil. rubli produkcyi, w r. 1906 zaś suma ta spadła o 16 mil. rubli, czyli o 12.9 proc.

Wytwórczość Warszawy wynosiła w roku 1903/4 przeszło 74 mil. rubli, a w r. 1906 tylko 64 mil., czyli spadła o 13 proc.

Upadek ten głównie przypisać należy strajkom politycznym i ekonomicznym.

Wytwórczość Sosnowca z 26 i pół mil. rubli spadła do 19 i pół, Częstochowy z 11 mil do 9 i pół mil. rubli, Zgierza z 4.7 mil. rubli do 3 i pół, itd.

Upadek ten głównie przypisać należy strajkom politycznym i ekonomicznym.

### Tow. przyjaciół nauk.

W Poznaniu odbyło się w tych dniach, jako w setną rocznicę urodzin ś. p. Karola Libelta walne zgromadzenie członków poznańskiego Tow. Przyjaciół Nauk.Zgromadzenie zagaił prezes Towarzystwa ks. biskup Likowski przez dłuższą mowę na cześć Libelta. Z odczytanych sprawozdań dowiedziano się, że Tow. rozwija się pomyślnie i że wkrótce stworzy sobie nowy, obszerniejszy przybytek dla swoich zbiorów. W tym celu zakupiono dom przylegający do obecnego gmachu Towarzystwa. Oba domy zostaną zburzone, a na ich miejscu powstanie nowy gmach frontowy z dwoma obszernemi skrzydłami według planów znanego architekta, p. Rogera Sławskiego. Zbiory muzealne i galerya obrazów mieścić się będą w skrzydłach dziedzińcowych owego budynku. Frontowy gmach obejmować będzie salę posiedzeń i kilka większych mieszkań czynszowych.

Przez ich wydzierżawienie Towarzystwo spodziewa się uzyskać środki nietylko na oprocentowanie kosztów budowy, lecz także na stałe a wydatniejsze niż dotychczas mnożenie zbiorów. W ten sposób, jak wiadomo, zapewniono także byt teatrowi polskiemu w Poznaniu. Teatr ten kończy w tym miesiącu sezon zimowy, poczem artyści aż do jesieni rozprószą się znów po całej Polsce. Zabiegi utworzenia w Poznaniu teatru letniego i utrzymania stałej grupy przez cały rok rozbiły się, jak wiadomo o brak odpowiedniego letniego przybytku teatralnego i o trudności ze strony władz. Natomiast dzięki doskonałemu kierownictwu dyrektora Edmunda Rygiera, Poznań ma przynajmniej w sezonie zimowym od września do maja zapewnione produkcye dramatyczne, zadawalające nawet wyższe wymagania artystyczne.

Ze wszystkich dyrektorów sceny poznańskiej, pan dyrektor Rygier najdłużej wytrwał na tym ważnym posterunku i zżył się z niem i ze społeczeństwem, które też umie ocenić jego zasługi i pracę i życzyć tylko wypada, ażeby ten dalszy wzajemny stosunek utrzymał się jak najdłużej i by scena poznańska i nadal pozostała w rękach obecnego dyrektora. W tych dniach przybędzie do Poznania na gościnne występy artysta sceny krakowskiej, p. Zelwerowicz.

### Język polski.

Sejm polski we Lwowie uchwalił przed paru tygodniami. aby język polski był urzędowym w władzach autonomicznych Galicyi. Projektowi temu udzielił cesarz swej najwyższej sankcyi. W ten sposób wyrugowanym został język niemiecki na kolejach i pocztach.

### Zamach.

**Warszawa.** — Do wychodzącego z mieszkania swego przy ulicy Smoleńskiej, dr. Drzewieckiego 2 nieznani młodzieńcy dali kilka rewolwerowych strzałów, a następnie poczęli umykać w kierunku Alei Jerozolimskich. Drzewiecki otrzymał lekką ranę w prawą skroń. Nie ścigał uciekających, lecz poszedł do domu, aby dokonać opatrunku.Wypadek jednak zdarzył, że w chwili zamachu przechodził koło tego miejsca komisarz cyrkułowy. Wsiadł on co prędzej w dorożkę i popędził za sprawcami, których zdołał pochwycić w Alejach Jerozolimskich. Jeden z nich był bez czapki, widać spadła mu w ucieczce, drugi zaś w pomieszaniu trzymał jeszcze w ręce rewolwer. Stan zdrowia dr. Drzewieckiego nie budzi żadnych obaw. Jeszcze ciekawy szczegół. Na kwadrans przed zamachem, zapytywał dr. Drzewieckiego przez telefon głos kobiecy, kiedy wyjść zamierza.

Łódź. — Do patrolu wojskowego dano strzały. Żołnierze odpowiedzieli salwą. 1 osoba zabita, wiele rannych.

### W Łodzi.

To, co się w Łodzi ostatnimi dniami działo i niestety, jeszcze się dzieje, jest smutkiem dla wszystkich trzech zaborów kraju naszego. Broń walki o swobodę zamieniła się w broń bratobójczą. Na ulicach miasta leje się krew bratnia; ciała zabitych robotników świadczą o spustoszeniu, jakie waśnie partyjne zrobiły w sumieniu ludności naszej.

Z pierwszem westchnieniem ciśnie się na usta pytanie: Kto winien? Kto pierwszy rzucił się do mordów, zastępując browningiem słowo upomnienia. Odpowiedzi na to są różne i sprzeczne.

Nieszczęsne wyrażenie "chuliganie" i "chuligaństwo" jest piką, którą sobie grupy przeciwne rzucają w oczy,jak gdyby wskazanie na krew przelaną nie było dostateczne w celu przywołania sumienia do porządku. Po krwi przelanej, po mordach dokonanych, ludzie nie mogą jeszcze oprzytomnieć, z pianą na ustach ciskają sobie obelgi w słowach dziwacznych, w wyrażeniach ostatniej mody.

Tej walce bratobójczej winni są terroryści, i socyaliści, którzy naród do tej wstrętnej roboty podburzają.

### Kwestya stanu wojennego.

Jak twierdzą w dobrze poinformowanych kołach, władze warszawskie dlatego nie przystały na propozycyę zniesienia stanu wojennego, wyszłą z Petersburga, ponieważ niewiadomym im jest wynik obrad dumy nad sprawą autonomii. Władze administracyjne sądzą bowiem. że w razie nieprzychylnego stanowiska dumy, względem żądań autonomii, unarodowienia szkoły, itp., w kraju wzmoże się ferment polityczny. Co do stanu wojennego dalej sądzą władze miejscowe, że z chwilą, gdy duma uchwali, a Rada państwa zgodzi się na zniesienie stanu wojennego w całem imperyum, to tem samem i w Królestwie zostanie on zniesiony.

## Drobne Wiadomości z Polski.

Łódź. — Z powodu kilkunastu wypadków zabójstw, powstał popłoch między żydami w dzielnicy staromiejskiej. Ludność o zmroku nie wychodzi z domów. Sklepy wcześnie zamykają. Z powodu ostatnich walk bratobójczych stowarzyszenie zawodowe "Jedność" wydało odezwę z wezwaniem do spokoju, która kończy się wykrzykiem "Precz z anarchią".

Lublin. — Gdy policya wkroczyła do domu niejakiego Tauermana, w zamiarze aresztowania uczestników odbywającego się tamże zgromadzenia, wywiązała się strzelanina, w której po obu stronach padło kilka osób.

Radom. — Do szpitala, w którym leżał postrzelony w poniedziałek niejaki Blanche, przyszło kilku ludzi i trzema strzałami dobili rannego.

Warszawa. — Do "Kurj. Warsz." donoszą z Petersburga, że prąd w sferach rządzących dla Polaków nieprzychylny, przybrał znowu większe rozmiary. Krążą pogłoski. że rząd za ustępstwa wKró lestwie Polskiem, będzie się opierał równouprawnieniu Polaków na Litwie i Rusi.

Czernichów. — W Klińcach zabito w mieszkaniu własnem wiceprezesa Związku narodu rosyjskiego, Ryszkowa.

Lublin. — Policya aresztowała 7 bandytów, będących od pewnego czasu istotną plagą miasta. Pod silną eskortą odprowadzono ich do więzienia.

Warszawa. — Strajk w żydowskich piekarniach rozszerza się coraz bardziej. Do dziś strajkuje już 50 piekarń, zajmujących 800 czeladników. Strajk jest na tle czysto ekonomicznem.

Łódź — Patrol zatrzymał grono robotników i chciał przeprowadzić rewizyę. Robotnicy dali strzały, które zraniły jednego żołnierza i 1 policyanta, 2gi żołnierz strzelił w odpowiedzi i zabił jednego z robotników.

Warszawa. — Jenerał-gubernator ułaskawił 7 osób skazanych na śmierć, a mianowicie kozaków Gordunowa, Leskowackiego i Dawidowa, z zamienieniem im kary śmierci na 10 lat ciężkich robót, kozaków Leśniaka i Dabka, oraz robotników Konstantego Kossakowskiego i Mikołaja Laskowskiego z zamienieniem im kary na 8 lat ciężkich robót.

Warszawa. — Przyszło do starcia między patrolem wojska, który chciał rozprószyć zgromadzenie wyborcze, a przechodniami, przyczem kilka osób utraciło życie.

Podczas napadu na sklep monopolowy zastrzelono 2 żołnierzy.

Cieszyn. — Z okazyi poświęcenia sztandaru cieszyńskiego gniazda sokolego, odbędzie się w Cieszynie dnia 2 czerwca okręgowy zlot sokoli, w którym wezmą udział gniazda sokole z całego okręgu krakowskiego, nadto sokoli z KrólestwaPolskiego, mianowicie z Zagłębia górniczego i Sokoli ze Szląska pruskiego.

Mińsk litewski. — W pewnem mieszkaniu znaleziono laboratoryum prochu strzelniczego, skorupy do fabrykacyi bomb, kilkadziesiąt masek, odezwy i t. d. Aresztowano na miejscu niejakiego Bentkowskiego, Kaweckiego i 9 innych.

Warszawa. — Oprócz rektora uniwersytetu warszawskiego udał się do Petersburga także dyrektor instytutu rolniczego w Puławach. Na zjeździe rektorów rozpoznawaną ma być sprawa uniwersytetu warsz. i innych wyższych zakładów naukowych.

Płock. — Wylew Wisły zatopił 15 wsi.Oziminy przepadły

Lublin. — Aresztowano tu liczną szajkę bandytów, którzy popełnili szereg napadów i rabunków. Są to byli robotnicy. Do szajki należały także kobiety, które pełniły funkcye szpiegów.

Warszawa. — Po dokonaniu rewizyi domowej aresztowano byłego współredaktora "Kuryera Codziennego", Leona Reimla.

Łódź. — W ciągu trzech dni 46 osób poniosło śmierć w walkach bratobójczych.

Lwów. — Umarł prezydent miasta Lwowa, Michał Michalski, ogólnie znany i szanowany. W uroczystości pogrzebowej wzięły udział dziesiatki tysięcy ludzi.

. .Łódź. — Znowu popełniono tu szereg morderstw.Kule wprost ustawicznie latają po ulicach. Popłoch ogólny. 7 robotników zabito i 14 zraniono.

Łódź. — Na Bałutach do robotnika Antoniego Wojciechowskiego przystąpiło 2 ludzi, uzbrojonych w browningi: jeden chwycił go za ręce, a drugi, włożywszy Wojciechowskiemu browning w usta, strzelił. Nieszczęśliwy padł trupem na miejscu.

Łódź. — Przez ubiegłe 2 dni świąt strzelanina nie ustawała. Tym razem padło kilku żydowskich robotników. Przeważnie jednak padają ofiarą robotnicy z fabryki Poznańskiego.

Łódź. — Do sklepu monopolowego na Bałutach wpadło paru ludzi, uzbrojonych w browningi. Zabili około 20 strzałami 2 żołnierzy, znajdujących się w sklepie. Huk strzałów zaalarmował przechodniów, którzy poczęli uciekać. Rzecz dziwna jednak, krzyk trwogi przechodniów przestraszył napastników i oni też umknęli. Krótko potem dokonano w tej okolicy napadu na inny sklep monopolowy.

Włocławek. — We wsi Osięciny koło Włocławka zabito dwóch strażników.

### Polacy w Westfalii.

Liczbę Polaków, którzy za zarobkiem wychodzą do zachodnich dzielnic niemieckich i tam tworzą kolonie polskie, trudno dokładnie oznaczyć, gdyż zmienia się ona często, odpowiednio do przypływu lub odpływu polskich robotników. Obecnie w czasopiśmie pruskiego urzędu statystycznego zajmuje się tem naszem wychodźtwem niejaki Maks Broosike. Według przytoczonych przez niego cyfr, wyjętych ze statystyki urzędowej, liczba mieszkających, lub przebywających w tamtych stronach Polaków wzrasta z każdym rokiem. Podczas, gdy przed 17 laty naliczono ich w prowincyi nadreńskiej i w Westfalii 31,761, spis ludności z roku 1900 wykazuje, ich już 127,157. Niemniej znacznie pomnożyła się liczba Polaków w tych prowincyach w następnem pięcioleciu, gdyż według spisu z r. 1905 przebywało tam 188,471. Wychodźtwo polskie wzrasta tam liczebnie znacznie szybciej, niż niemiecka ludność miejscowa. Na ogół biorąc, trzymają się oni dzielnic pod względem narodowym i procent ulegający germanizacyi jest stosunkowo niewielki. Według obliczeń innego statystyka niemieckiego przysyłają oni do swoich stron rodzinnych rocznie 5 do 8 milionów marek zaoszczędzonego grosza. Rząd chętnieby ich stamtąd wyrugował, na razie atoli wszelkie jego usiłowania w tym kierunku rozbijają się o opór wielkiego tamtejszego przemysłu. który przy dzisiejszych pomyślnych konjunktorach bez tych polskich robotników obejśćby się nie mógł.

MARYA RODZIEWICZÓWNA.

# Jaskółczym Szlakiem.

Powieść.

Ciąg dalszy.

—Jak pan myślisz, będzie co z tego? — zagadnęła.

—Jeśli ludzie w to się nie wdadzą, to będzie — odparł z przekąsem. Ruszała ramionami.

—Pójdę dziś do niej z wizytą i bez zwłoki sprawę zagaję. Podobała mi się, trzeba kończyć i jechać znowu tam!

Westchnęła,—westchnął i Różycki.

—Aha, już panią tam wzywa niepokój, tem lepiej! Ot i rozstaniemy się, tym razem nie do widzenia. Daleko, bardzo daleko od siebie będą nasze mogiły!

## IX.

Był w Rogalach, za dworem i ogrodem, wzgórek, niegdyś sypany na pamiątkę boju, a na nim dąb i krzyż. Ze wzgórka tego widziało się daleko szachownicę zagonów, szare pasy dróg, kępy drzew, dwór i wsie. A z drogi, z pola i ze wsi, widać było ten krzyż i kurhan bojowy.

Na tym wzgórku, w pewne pogodne popołudnie sierpniowe, siedziało w trawach, już podsychających, dwoje ludzi.

Była to Rita i chłopak tak do niej podobny, że się odgadywało brata odrazu.

Nie był podobny do Adasia ten pierworodny Szymek. Wysoki, barczysty, mocno śniady, jak siostra, miał w oczach i na czole wykuty upór i siłę, miał na ustach rys namiętny.

Mówił urywanie, ostro, rozdrażniony widocznie, siekąc prętem bez litości badyle chwastów.

Rita miała głębszą niż zwykle zmarszczkę na czole, zapał w źrenicach.

Chłopak przybył tegoż rana na jej depeszę z Wiednia. Wezwała zaś go, otrzymawszy od niego długi list, którego nikomu nie pokazała.

Zastał stryja obłożnie chorego na ostry reumatyzm, Adasia rozmarzonego, Ritę zamyśloną.

Wnet po obiedzie wyprowadziła go na ten kurhan i od dwóch godzin toczyli żywą rozmowę.

Skoczył, gdy mu rzekła pierwszy raz:

—Powinieneś tu zostać, Szymku!

—Za nic!—rzucił, wzdrygając się.

Milczała, patrząc na kraj słońcem oblany, na rżyska i szare zagony.

—To jedno cudownie goi samolubne bóle! —szepnęła.

—Praca, zapewne. Ja też rąk nie założę i będę się w swojej trosce zasklepiał. Wyjadę do Afryki z wyprawą belgijską. Chciałaś mnie mieć uczonym, jestem nim i mając lat trzydzieści dwa, nie będę zmieniał karyery i szedł tutaj na jatki!

—Kiedy musisz, Szymku! Widziałeś stryja? Potrzebuje spokoju i wypoczynku. Całe życie tu spędził, był dla nas ojcem. Czy pozwolisz, aby w potrzebie nie znalazł w tobie syna?

—Po cóż to znosi? Niech sprzeda Rogale, będzie miał spokój.

—Czy mu to powiesz w oczy?

Szymon głowę spuścił i umilkł.

—Nie! — mruknął wreszcie.

—A zrobiłbyś to sam?

Zamyślił się, a ona czekała niespokojna.

—Nie wiem; wstydziłbym się.

Oczy jej pojaśniały, ale on natychmiast dorzucił:

— Ale i żyć nie chciałbym tu, ani potrafił.

—Więc chociaż spróbuj. Stryja musimy wywieść za granicę. Adaś z nim pojedzie, bo ja muszę zająć się Jadwisią. Zabawimy do wiosny. Ale stryj i słuchać o tem nie chce, aby Rogale zostawić bez gospodarza.

—I to ja mam być tym zastępcą? Biedne Rogale!—zaśmiał się szyderczo Szymon. — Ej, Rito, jeśli o tem dawniej myślałaś, trzeba mnie było wcześniej kształcić. Dlaczego mnie wybraliście na ofiarę?—wybuchnął po chwili z rozpaczą.

Poczuła, że mięknie, więc objęła go za szyję i serdecznie uścisnęła.

—Bo ty jesteś najsilniejszy, najlepszy i najgłębszy!

—Nieprawda! Najlepszy jest Adaś, najgłębszą ty, a ja chyba tylko, że mam najmocniejsze kości; więc niech mnie to koło miażdży!

Sponurzał do reszty, zgarbił się, głowę zwiesił.

—Myślałem, że mnie kochasz, Rito, a widzę, że kochasz, jak stryj, ot—tę ziemię!

Wskazał ręką dokoła.

Oczy obojga spoczęły na krajobrazie monotonnym, smętnym, cichym, na którym wieczór kładł smugi złota i purpury. Powoli przechodzili ze szczegółu na szczegół. Szymon się wzdrygał.

—Żebym wiedział, że na tem skończę... — rzekł i urwał.

Uśmiechnęła się.

—Tylu ludzi jednak pragnęłoby być na twojem miejscu!

—Zapewne, bo oni nie myślą o obowiązkach, a ja obowiązki zwykł jestem spełniać!—rzucił, głowę hardo podnosząc. — A nigdzie cięższych niema!

Zarumieniła się Rita i spojrzała nań z dumą.

—Szymku, ty za nas wszystkich zapłacisz stryjowi. Jaki on będzie szczęśliwy!

—Warto było tyle żyć, żeby tego dożyć! — szepnął znowu, falą zniechęcenia ogarnięty. — Na wiele mi się zdadzą moje matury i dyplomy, moje studya, moje marzenia, moje badania, podróże! Wszystko skończone!

Wnurzył ręce we łwosy, a oczy wbił w ziemię.

—Wiesz?—ozwał się z gorzkim uśmiechem. —Praca moja zdaje mi się podobną do baśni o Madeju. Będę wiek cały ustami czerpał wodę w potoku i na kolanach ją nosił do podlewania suchego drzewa. Ale rozbójnik za swoje grzechy to czynił, a ja za co?

Zapanowało przez chwilę milczenie.

—A jednak nie zostałabyś tu ze mną—odezwał się nagle.

—Owszem, jeżelibyś tego żądał. Gdy Adaś się ożeni, zanim ty sobie upatrzysz inną towarzyszkę, gotowa jestem z tobą tym trudem się podzielić.

—Na całe życie zatem, bo ja się nie ożenię. Ty wiesz, że już i to marzenie pożegnałem na zawsze!

—Ej, Szymku; mnie się zdaje, że ty dopiero tu żyć zaczniesz! Człowieka nie czyni matura, ani dyplom, czyni go trud i ból! Kochanie twoje, to był szał; praca twoja, to była fantazya; studya twoje, to było zabicie czasu; nauka, to było dążenie, by czemś być w ludzkości..... Teraz stoisz na drodze, która nie wiedzie do sławy i zaszczytów, nie nęci wygodą, ani zabawą, nie daje u kresu pomnika i lauru, ale będziesz na tej drodze czuł, że prosta, więc ją uszanujesz.

Rita cierpiała za niego. Życie spędzili wspólnie na szerokim, bujnym świecie. Wiodły ich wszędy dotąd wolny wybór i powołanie:— byli swobodni! Teraz on szedł, jak rekrut do wojska, a ona go żałowała, jak matka chłopaka, który stanął do szeregu.

Myślała, że termin się odwlecze, aż oto dzień poboru przyszedł i los padł na niego.

Cóż miała dać, by mu dolę lżejszą uczynić? Swoją swobodę i tej mu nie żałowała, byle chopak nie stchórzył, nie zdezertował, wytrwał.

Szymon już się nie wahał. Widział swój obowiązek, widział drogę, rozumiał położenie.

Stryja kochał, jak ojca, Ricie, wierzył bezwarunkowo, czuł, że poświęcić się musi.

Oczy jego stawały się coraz smutniejsze i cofały w głąb, bruzdy na czole odcinały się wyraźniej.

W tej chwili był bardzo podobny do pana Erazma.

Rita nie nalegała więcej.

—Te zagony, gdy falują zbożem, cudne są—zaczęła mówić. — Chodzi po nich cichutka piosenka i zapach rzeźwy, a człowiek staje się prosty, cierpliwy, cichy. Niebo tu bliższe niż wszędzie. To niebo, które daje skwary i deszcze, urodzaje i klęski; obcuje się z niem nieustannie. A i zimy nie straszne i nie nudne. Gdy się od pracy wróci do domu, nigdzie się tak nie czuje u siebie, jak w zaciszu pokoju, przy kominku. Wtedy i studya się odświeży i umysł może pracować...

Podniósł głowę.

—Wtedy ręce Rity będą z klawiszów snuły piosenki?

—Będą! — odparła z uśmiechem.

—I głos Rity będzie śpiewał, śmiał się i krzepił?

—Będzie!

Teraz on ją za szyję objął i uścisnął.

—Było mi z tobą zawsze dobrze. Więc jeśli z tobą, to mi i tu mniej straszno! — rzekł głucho.

Umowa była zawarta. Podali sobie ręce i popatrzyli aż do głębi w oczy.

Dłoń w dłoni, pozostali skupieni.

Tymczasem wieczór zstępował na pola, a powietrze błękitniało od lekkich oparów. Słońce złociło jeszcze czub bębu i twarze tych dwojga, którzy przed chwilą uczynili dośmiertne śluby.

Jeszcze w głębinach dusz wrzały męty i bunt.

Jedno widziało sztukę, czarodziejskie południe, stosunki, panoramę pełną uroku, życie bez troski!

Drugie żegnało naukę, koleżeństwo, szerokie horyzonty, nadzieję sławy, może jakie oczy ciemne, nerwujące pocałunki i wyprawy!

Ale już o tem żadne mówić nie śmiało i nie wspomną nigdy.

—Ktoś do nas idzie — rzekł Szymon, patrząc na ścieżkę w dole. — Adaś, Stefan Holanicki i ktoś trzeci...

—To Jamont, o którym ci pisałam.

—Ten kolonista? Cieszę się, że go poznam.

—Skąd się Stefan wziął?.... Może Jadwisia chora!...—zaniepokoiła się Rita.

Powstali i zeszli na spotkanie gości.

—Stryj was wygląda!—rzekł Adaś po przywitaniu.

—Jadwisia zdrowa, panie Stefanie? — zagadnęła Rita.

—Nic jej nie brakuje! — odparł burkliwie.

—Czemuż jej pan z sobą nie przywiozłeś?

—Nie chciała. Namawiałem, ale to takie fanaberye!—ruszył ramionami.

—Panowie jechaliście razem?

—Nie!—odparł Konstanty chmurny.—Przyjechałem z miasteczka pożegnać państwo.

—Co? Odjeżdżacie już zupełnie?

—Tak. Za tydzień.

Chciała go o coś spytać, ale się powstrzymała przez wzgląd na świadków.

Zbliżyli się do bramy i pierwsza rzecz, która im wpadła w oczy, była klacz chuda, zatarta, skurczona, przy płocie. Miała na łbie uzdeczkę parcianą, a zamiast siodła — worek z plewą, przytwierdzony sznurkiem.

—Co to za straszydło?— zagadnął Szymon, wchodząc w rolę gospodarza.

—To kobyła naszego felczera, Symchy — objaśniał Stefan.—Mama ją zajęła w szkodzie, a ja wykradłem z chlewa i tu przypędziłem. Bestya trzęsie okropnie.

—To jednak dziwne istotnie, że Jadwisia nie przyjęła propozycyi jazdy! — zaśmiała się Rita, a za nią wszyscy, nawet Adaś.

Stefan się zdziwił.

—Bo to ona nie jeździ na każdym koniu oklep? Tylko się przed wami przyczaja!

— Enfant terrible! — szepnął Szymek, patrząc na przyszłego szwagra z uśmiechem.

Rita trochę pozostała w tyle i skinęła na Kostusia.

—Cóż? Skończone?—zagadnęła.

—Tak! —odparł posępnie.—Odjeżdżam samotny.

—Oświadczyłeś się pan?

—Sto razy, i ciotka prosiła, — nie chce!

—Nie kocha pana?

—Bo ja wiem? Widujemy się co dzień. Czasami zdaje się dobra, wesoła, patrzy, że aż mi serce omal nie wyskoczy, słucha i pyta z zajęciem. Nazajutrz jak noc ciemna i niepojęta, jak lód zimna. Zamęczyła mnie!

—Ależ to dla pana wymarzona towarzyszka! Tak długo zajmuje i nie znudzi nigdy.

—Ona kocha Wiktora.

—Mówiła to panu?

—Nie, ale opowiadała mi całe przejście.

—To dowód, że pana traktuje poważnie.

—Mówi, że mnie się boi, nie wierzy. At, brednie!

—Wcale nie brednie, jesteś pan zazdrosny i zmienny, ma zupełną słuszność. Ale przecie wiem, że lubi pana.

—Wiesz pani? Dlaczegoż mnie dręczy?

—Bo pan źle się bierzesz do rzeczy. Weźmiemy ją fortelem.

Pomyślała chwilę, uśmiechnęła się i zawołała brata.

—Szymku, czy nie posiadasz zużytej depeszy?

—Owszem, tę właśnie, w której prosiłem stryja o konie. Oddano mi ją na stacyi, prosząc o wręczenie w Rogalach.

Podał ją siostrze.

Weszli tymczasem do domu.

—Rito, dzieci—wołał pan Erazm ze swojego pokoju.

Chłopcy poszli do niego, Rita i Kostuś pozostali w salonie, pochyleni nad stołem, coś pisząc i szepcąc.

Gdy po chwili przeszli i oni do pokoju chorego, Jamont był po swojemu wesół i niefrasobliwy.

—A witaj, witaj! — wołał doń pan Erazm. —Cóż, zapalasz pochodnię Hymenu? Zapowiedzi już wyszły?

— Ale gdzież tam! Nikt mnie nie chce.

—Gadasz! Przecie się rozmówiłem z panią Heleną.

—To i cóż z tego? Zmieniła swój projekt.

—Jesteś ciemięga

—Prawdopodobnie, ale obmyśliłem z panną Ritą szturm ostateczny.

—To dobrze. Tej kobiety nie opuść. Śliczności!

Kostuś poczerwieniał.

—Żebym ją tylko dostał! — westchnął

—Patrz, a chciałeś wszystkie brać! Teraz będziesz rad, gdy jedną dostaniesz. Bierz, bo taka jedna stracona właśnie łamie życie, gorzej niż tamte!

Ręką machnął.

—Pan się domagasz? — troskliwie spytał Kostuś.

—Et, głustwo! Żeby ich nie było, nie zważałbym nawet; ale że to troje skacze nade mną, więc się rozpieściłem. Kiedyż wyjeżdżacie?

—Bo ja wiem? Zależymy od łaski pani Wojakowskiej.

—A panna Felicya niebardzo się spieszy?

—Ciotka, myślę, nie wróciłaby wcale, gdyby nie ojciec. Ale ojciec coraz pilniej wzywa, trzeba się spieszyć.

—A wiesz, że może wyjedziemy razem, jeśli zabawisz miesiąc. Rita z Jadwisią zostaną w Dreznie, a i mnie starego wyganiają za granicę. Może zimą odwiedzimy was w waszej farmie z Adasiem. Niech chłopca słońce afrykańskie rozgrzeje!

Ktoś ciężko westchnął. Obejrzeli się. Był to Stefan, siedzący w kącie.

—Czego ty stękasz? — zagadnął Różycki.

—Klacz felczera go roztrzęsła!—zaśmiał się Kostuś.

—Et, nieprawda! Co mam stękać po głupiej szkapie! Stękam, bo mam kłopot w głowie.

—Przecież dowiedzieliśmy się, że w tej głowie coś bywa od wypadku!—szepnęła Rita do siebie.

—No, no i cóż to za kłopot? — spytał Różycki.

—Ot, tak mi życie ohydło!

—Wdzięczny wyraz! — uśmiechnęła się Rita.

— Co? Może i ty się zakochałeś?

—Jeszcze czego! Tfu! Ale ot tak: Tak mamie w rachunku z ryb, ze zwierzyny i z wosku co ukręcić, to krzyczy; jak nie ukręcić, to niema grosza na buty! Zygmunt umie w karty grać, długi robić, a ja nie umiem nic takiego. Nawet jak żydy czynszu nie chcą mamie płacić, to mnie posyła ich dusić. Wtedy ja im przed szabasem lichtarze pozabieram, albo pierzyny w rzece zamoczę, no i pieniądze dostanę. Ale dla siebie brać nie umiem, wstydzę się, już mi to ohydło! Jaga zaraz się oswobodzi, Zygmunt, ani dba, a ja sam cierpię! Więc się zbuntowałem. W tamten piątek wziąłem dziesięć pudów ryby i sprzedałem. Przynoszę do mamy pieniądze i proszę, żeby mi zostawiła dziesięć rubli.

Ciąg dalszy nastąpi.

## GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

*Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.*

PRENUMERATA ROCZNA:

*W Stanach Zjedn., Meksyku i Kanadzie* $2.00
*W Europie, Ameryce Srodkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii* .................. $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liscie registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

*Rękopisów nie zwracamy.*

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada *książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 1000 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1256.

## GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in America

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

*Represents the interests of over 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.*

Subscription Two Dollars per Year.

### Rates of advertising on application.

*Gazeta Polska w Chicago* is read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

*All communications ought to be addressed:*

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

*We have over 1000 works of our own Publication and Editions, and Imported Books.*

CHICAGO, ILL., 2 Maja 1907.


## ROCZNICA.

We czwartek mija 116 lat od nadania narodowi polskiemu wiekopomnej konstytucyi 3go Maja.

Konstytucya 3go maja, to dzieło pamiętnego sejmu, znanego w historyi Polski pod nazwą Wielkiego lub Czteroletniego.

W porozumieniu z królem ułożyli przywódcy patryotycznego stronnictwa w sejmie całkowity projekt konstytucyi i postanowili podać go do uchwały Sejmu na jednej sesyi, kiedy większa część posłów przeciwnych z powodu świąt wielkanocnych nie była obecna. Stało się tak rzeczywiście w dniu 3-go maja; projekt mimo teatralnej opozycyi posła Suchorzewskiego, zamieniono w uchwałę, poczem wśród niezmiernego uniesienia król, senat, sejm i lud złożyli przysięgę w katedrze św. Jana w Warszawie na nową konstytucyę.

Główne postanowienia Konstytucyi 3go maja były następujące:

1. Religia katolicka jest panującą, atoli zapewnia się wolność i opiekę prawa każdemu innemu wyznaniu.

2. Szlachta pozostaje przy swoich dawnych przywilejach, ale równocześnie zatwierdza się zapadłe już poprzednio prawo o mieszczanach, bierze się w opiekę lud wiejski i sankcyonuje układy między dziedzicami a poddanymi, co do uwłaszczenia tych ostatnich zawrzeć się mające.

3. Władza rządowa dzieli się na prawodawczą, wykonawczą i sądową. Prawodawczą wykonywa sejm zawsze gotowy, to jest mogący być każdego czasu zwołany, a dzielący się na izbę poselska i senatorska. Pierwsza uchwala projekta do praw, druga potwierdza je lub zawiesza, wszelako tylko do następnego sejmu. Uchwały zapadają większością głosów, liberum veto i konferencya znoszą się raz na zawsze. Władzę wykonawczą sprawuje król wspólnie ze Strażą, to jest Radą ministrów mianowanych przez króla, a odpowiedzialnych przed sejmem. Król rozdziela urzędy, a w razie wojny dowodzi naczelnie wojskiem. Władzę sądowniczą mają sądy pierwszej instancyi, ustanowione po województwach, od których przysługuje apelacya do trybunałów. 4 Tron królewski jest dziedziczny przez osoby, a elekcyjny przez familie. Pierwszym dziedzicznym następcą Stanisława Augusta, ustanawia się Fredyryka Augusta, elektora saskiego. 5. Celem rewizyi konstytucyi zbiera się co 25 lat sejm konstytucyjny.

Konstytucya 3go Maja nadawała Polsce najlepszą formę rządu, jaka w ówczesnych niezmiernie trudnych warunkach była możliwa.

Nie ulega wątpliwości, że gdyby Polskę pozostawiono przez lat kilkanaście choćby pod nową konstytucyą, odżyłaby na nowo i stałaby się państwem potężnem, wolnem i cywilizowanem, lecz niestety konstytucyę tę Rosya obaliła przemocą przez Targowicę, czyli konfederacyę, zawiązaną na Ukrainie przeciw konstytucyi 3go Maja przez Szczęsnego Potockiego, Ksawerego Branickiego i Seweryna Rzewuskiego.

Targowica, być może nie wygrałaby sprawy, nawet z bagnetami Moskali, gdyby nie słabość charakteru króla, który uległ groźbom Katarzyny i sam do konfederacyi targowickiej przystąpił. Skutkiem tego jenerałowie polscy wzięli dymisye i razem z przywódcami stronnictwa patryotycznego udali się za granicę, wojsko zaś i kraj przeszło pod władzę Targowicy i Rosyi.

Niebawem nastąpił drugi rozbiór Polski w r. 1793, powstanie Kościuszki w roku 1794 i trzeci ostatni rozbiór naszej ojczyzny w r. 1795.

### Nowe amerykańskie prawo dla wychodźców.

Od 1go lipca zacznie obowiązywać nowe prawo dla przychodźców do Stanów Zjednoczonych.

Podatek na głowę podwyższono z 2 na 4 dolary, a pobierać się go będzie od każdego obcego, który wchodzi na terytoryum Stanów Zjednoczonych. Wolni od tego podatku są tylko ci, którzy udowodnią, że są w przejeździe, dalej osoby, które mieszkały bez przerwy przez rok cały w Kanadzie, Nowej Funlandyi, na Kubie i w Meksyku, osoby, które dawniej mieszkały prawnie w posiadłościach Stanów Zjednoczonych i osoby, które dawniej prawnie w Unii przebywały, a przesiedliły się do ościennych krajów.

Przychodźcy, którzy udają się do Guana, Porto Ricko lub Hawai, wolni są od powyższego podatku; lecz skoro nie posiadają obywatelstwa amerykańskiego, a przesiedlić się pragną do Stanów Zjednoczonych, podatek opłacić muszą.

Wykluczeni od wstępu do Stanów Zjednoczonych są, jak dawniej: waryaci, chorzy umysłowo, biedni, osoby, które mogłyby się stać ciężarem dla państwa, osoby nawiedzone zaraźliwemi chorobami, prostytutki, poligamiści, przestępcy niebezpieczni dla państwa itd., jako też robotnicy kontraktowi.

Nowe przepisy wykluczają od wstępu osoby, którym udowodnić można świadectwem lekarza, że są cieleśnie osłabione i nie zdatne do zarobkowania, osoby, które podróż nie opłaciły z własnej kieszeni, tylko na koszt obcego, lub przez obcego wspierane były.

Dzieci niżej lat 16, które nie jadą w towarzystwie obojga rodziców, matki lub ojca, mogą być tylko za dokładnem zbadaniem "Secretary of Commerce and Labor" i po zezwoleniu tego sekretaryatu dopuszczone do wylądowania w Stanach Zjednoczonych. Także osobom, które w jakibądź sposób szkodliwemi interesom robotniczym okazać się mogły, zabronić można wstępu do Stanów Zjednoczonych.

### Nowy wynalazek dla górników.

Dla górników bardzo ważnego wynalazku dokonał, jak o tem niedawno krótko wspomnieliśmy inżynier Otton Suess, na Szląsku austryackim. Wynalazca jest synem sławnego geologa i prezesa wiedeńskiej Akademii Umiejętności.

Wynalazek jest aparatem ratunkowym. Górnik zaopatrzony w ten aparat, może przez kilka godzin przebywać i pracować w szybach, lub gankach w kopalni, napełnionej trującymi gazami. Wiadomo, że dotąd często nie można było wyratować górników, których nieszczęście spotkało w kopalni jeżeli na miejscu nieszczęścia nagromadziły się we większej obfitości gazy trujące. Odtąd ma być inaczej. Nowy aparat ma uprzystępnić górnikom wszelkie niebezpieczne pod tym względem miejsca.

Próby odbyte z tym nowym aparatem, nazwanym przez wynalazcę "aerolit" odbyły się w kopalniach w Morawskiej Ostrawie na Szląsku austryackim i uprawniaja do nadziei, że wynalazek ten odda nieocenione usługi w górnictwie. Umożliwia on bowiem zaopatrzonemu weń górnikowi oddychanie przez kilka godzin w zatrutych podziemiach i lepszy jest i wygodniejszy, niż wszystkie inne do tej pory znane przyrządy do oddechania.

Aparat ten składa się ze zbiornika w kształcie tornistra, napełnionego płynnem powietrzem. Górnik spuszczajacy się do niebezpiecznych miejsc, weźmie taki tornister na plecy, dwa zaś węże prowadzić będą z tego zbiornika do maski oddechowej na ustach górnika. Trzy do czterech litrów płynnego powietrza wystarczą do oddychania przez dwie godziny.

Płynne powietrze w zbiorniku ulatnia się i przez owe rurki gutaperkowe dostaje się do maski i zupełnie świeże wdychiwane jest przez górnika. Na tornistrze przytwierdzony jest alarmowy sygnał który zaczyna dzwonić po dwóch godzinach, gdy zapas płynnego powietrza ma się już ku końcowi.

Usłyszawszy ten sygnał, powinien górnik czemprędzej wracać i starać się dostać czemprędzej do ganków niezatrutych, lub na powierzchnię ziemi.

Ponieważ przedsięwzięte próby wydają świetne wyniki, przeto zarząd kopalń witkowskich na Szląsku austryackim urządził już osobne laboratoryum do wytwarzania płynnego powietrza i sporządzania tych aparatów.

### Mówią po polsku.

Austryacki arcyksiążę Karol Stefan, zamieszkujący w Żywcu, na pograniczu Galicyi i Szląska, nauczył się biegle po polsku i językiem tym posługuje się zawsze i wyłącznie w stosunkach z ludnością kraju. Obecnie z pewnej miejscowości w Istryi arcyksiążę Stefan potrzebujące słownika dr. Germana, zażądał tegoż od jednej z krakowskich księgarń, depeszując o przysłanie książki po polsku. W Austryi mówią chętnie po polsku członkowie cesarskiej rodziny, u nas zaś w Ameryce lada chłystek polski wstydzi się tego pięknego języka i woli chwytać dźwięki angielskie, dławiąc się niemi, jakby zgłodniały parobczak kluskami.

### ODEZWA GALICYJSKIEJ RADY NARODOWEJ.

W podniosłych słowach odzywa się Galicyjska Rada Narodowa do wyborców Polaków:

Jako ważny dokument podajemy ją w brzmieniu całkowitem:

"Zbliża się ważna chwila w życiu naszego narodu. Kraj wybierać ma posłów do rady państwa na podstawie nowej ustawy, powołującej do głosowania wszystkich obywateli. Od wyniku wyborów przyszły los kraju zależy. Jeżeli zamieszkujący ten kraj Polacy nie pójdą do urny razem, zgodnie, jak szli niedawno bracia nasi w Królestwie Polskiem i w Poznańskiem — jeżeli przeznaczone dla Polaków mandaty dostaną się albo naszym wrogom, albo takim, co urodzili się Polakami lecz opuścili obóz narodowy i stoją pod czerwonym sztandarem rewolucyi socyalnej — upadnie wpływ i znaczenie polskiej reprezentacyi w Wiedniu, a o najważniejszych sprawach nie my, ale przeciwnicy nasi rozstrzygać będą.

Czterdzieści lat minęło, odkąd zmieniły się w Austryi stosunki na korzyść Polaków. Ustało prześladowanie naszej narodowości, pamiętne jeszcze starszemu pokoleniu. Ustąpili z kraju urzędnicy Niemcy, pozwolono nam wybierać własny sejm i autonomiczne władze krajowe, powiatowe i gminne. Lecz biurokracya niemiecka zostawiła nam kraj zubożały, podatkami przeciążony, ludność wiejską bez oświaty, miasta bez przemysłu. Zmarnowali Niemcy nasze ogromne dobra koronne, sprowadzili do nas niemieckie kolonie do dziś istniejące, tępili nasz przemysł krajowy, aby nie przeszkadzał przemysłowcom niemieckich prowincyi austryackich, nie troszczyli się wcale o budowę dróg, o regulacyę rzek, o podniesienie rolnictwa. Szkoły nieliczne po miastach były narzędziem germanizacyi — jak dziś w Wielkopolsce. Podatki z Galicyi ściągane szły na pożytek zachodnich krajów monarchii, język polski wykluczony był z urzędów, a za każdy objaw polskiego patryotyzmu srogie groziły kary.

Zabierając się do pracy nad odrodzeniem szkół sejm rozpoczął od fundamentów, to jest szkół ludowych, świadom tego, że tylko oświecona ludność potrafi zrozumieć obowiązki obywatelskie i zdolną będzie do wytrwałej, rozumnej pracy dla swego dobra i dla lepszej przyszłości.

Dlatego głównym wydatkiem budżetu krajowego były i są koszta zakładania i utrzymania szkół. Obok tego w budżecie krajowym rosną corocznie wydatki na szpitale, na regulacye rzek, na podniesienie rolnictwa i przemysłu. Skutki tej pracy są widoczne, lecz postęp jest powolny, gdyż każde podwyższenie wydatków budżetu wymaga zwiększenia ciężaru podatkowego.

Ale zakres działania sejmu jest szczupły a wszystkie sprawy państwowe rada państwa rozstrzyga i wiele spraw krajowych, które do sejmu należeć winny, dla siebie rada państwa zagarnęła. Każda też ustawa w sejmie uchwalona, wymaga też sankcyi cesarskiej.

Dlatego też koniecznem jest, aby kraj miał reprezentacyę w parlamencie taką, któraby mogła i umiała interesów kraju w Wiedniu bronić, potrzebne dla kraju zarządzenia od ministerstwa uzyskać, a do szkodliwych zarządzeń nie dopuścić.

Według konstytucyi przez cesarza w roku 1861 nadanej, każdy sejm wybierał ze swego grona delegacyę do rady państwa. Nie podobało się to Niemcom i przeprowadzili zmianę konstytucyi, tak iż teraz do rady państwa są wybory bezpośrednie.

Utrzymało się jednak solidarne Koło polskie w radzie państwa, ściśle złączone z sejmem. i dlatego Polacy mają dotychczas w Wiedniu wpływ i znaczenie. Wszyscy nieprzyjaciele Polaków, którzy pragną, aby nam odebrać władzę w Galicyi, uderzają od dawna na Koło Polskie. Reformę wyborczą wyzyskać chcą na to, aby Koło Polskie całkiem rozbić, a przynajmniej bardzo osłabić.

Cieszą się już teraz Niemcy, że znienawidzone przez nich Koło Polskie ma w Galicyi tylu wrogów i że są nawet obałamuceni Polacy, którzy głoszą, że posłowie polscy do Koła Polskiego należeć nie powinni.

Nasze położenie narodowe w Galicyi trudniejsze jest przy teraźniejszych wyborach, aniżeli kiedykolwiek w ciągu ubiegłych lat czterdziestu.

Agitacya ruskich radykałów dąży wprost do wyparcia nas siłą z odwiecznych siedzib naszych, do odebrania nam wszystkiego, cośmy we wschodniej części kraju odziedziczyli, albo własną pracą zdobyli.

Syonistyczni agitatorzy nawołują ludność żydowską, aby wybierała tylko takich posłów, którzy przyrzekną, że do Koła Polskiego nie wstąpią.

Socyaliści głoszą otwarcie, że ich głównym celem jest zniszczenie wszelkiej własności prywatnej. Przy wyborach, nie z narodowego obozu oczekują hasła, ich kierownictwo jest daleko poza granicami naszego kraju. Stamtąd przychodzą im rozkazy, a do czego sa zdolni wobec własnych rodaków. świadczą ich krwawe rządy w Warszawie i w Łodzi.

Rzucają się radykalni wichrzyciele także po wsiach. Nie o wybory im chodzi, ale o zniszczenie, o zabór własności Głoszą nowy podział ziemi, aby pozyskać dla siebie włościan, a nie chcą o tem wiedzieć, że przy rozruchach agrarnych najbardziej cierpi spokojna, pracowita ludność włościańska.

Wobec tych niebezpieczeństw łączyć się powinni wszyscy, co wierni pozostali ojczyźnie, Bogu i prawdziwej wolności. Nie pragną cudzego mienia, ani też swawoli i gwałtów. Trzeba nam wybierać na posłów ludzi doświadczonego patryotyzmu, ludzi stałych zasad, którzy umieją poświęcić własne ambicye dla wspólnego dobra. Trzeba nam wybierać takich, co uznają, że w czasach powszechnego zamętu i tylu przeciw Polakom powstających wrogów, zaślepiony tylko, albo przewrotny człowiek może zbawienie kraju widzieć w tem, aby kraj utracił poważną jednolitą reprezentacyę w radzie państwa.

Pamiętać musimy, że jeśli obok licznego zastępu Rusinów wejdą z naszego kraju tylko nie związane niczem drobne grupy polskich posłów, nikt się z nimi liczyć nie będzie i niczego ci posłowie dla kraju uczynić nie potrafią, choćby nawet najgoręcej pragnęli dobra kraju. Narzędziem będą w ręku obcych, własną tylko ambicyę zaspokoją, a wrogowie nasi szydzić z nas będą.

Stawiając interesy całego narodu ponad interesy stronnictw, połączyły się w sejmowem Kole Polskiem te kluby, które konieczność jednolitej reprezentacyi w Wiedniu uznają i jednogłośną uchwałą postanowiły utworzyć radę narodową.

Każdy głosować może według swej woli i przekonania, ale jest obowiązkiem rady narodowej przypominać przeszłość, ostrzegać przed złudzeniami, nawoływać do zgody, przedstawić grożące mu zewsząd niebezpieczeństwo. Nie chodzi o wybór tej lub tamtej osoby, ale przedewszystkiem o to, aby wybrano tych, co przyrzekną do Koła Polskiego wstąpić i w niem pozostać.

Takie jest główne przykazanie zdrowej polityki narodowej, przyjęte od dawne w Poznaniu, przestrzegane jak najściślej w całej Wielkopolsce, uznane i zrozumiane w Warszawie, a pomimo zawziętej opozycyi żywiołów radykalnych zwycięskie we wszystkich okręgach wyborczych Królestwa Polskiego.

Posłowie Polscy do niemieckiego parlamentu i do sejmu pruskiego tworzyli zawsze . tworzą jedno solidarne Koło Polskie.. Niema ani jednego posła w dumie petersburskiej, któryby nie należał do organizacyi solidarnej wszystkich Polaków tam zasiadających.

Rada narodowa wzywa przeto wszystkich Polaków w tym kraju do głosowania powołanych, aby w imię miłości ojczyzny i przyszłości narodowej wobec grożącej nam klęski pośpieszyli wszyscy do urny wyborczej i takim tylko kandydatom oddali głos, którzy potrzebę solidarnego Koła Polskiego uznają, do tego Koła wstąpią i w niem pozostaną.

Miejmy nadzieję, że w stanowczej chwili wyborów unikną spory stronnicze, pójdą w zapomnienie wzajemne urazy, odrzucone będą osobiste zachcianki i ustąpią miejscowe interesy, a ponad gwarem różnorodnych zdań i sprzecznych zapatrywań, górować będzie potężny głos sumienia narodowego.

Kto posłucha tego głosu, znajdzie się w dniu stanowczym w szeregach narodowych i pójdzie do urny pod tem samem hasłem, jakie jednoczyło ojców naszych w dniach walki orężnej.

Dziś inna walka, ale równie ważna dla naszej przyszłości.

Niechaj nie zabraknie w dniu walki wyborczej nikogo, kto pozostał wiernym narodowej chorągwi, a utrzymamy zagrożone stanowisko reprezentacyi parlamentarnej naszego kraju

W tym kierunku każdy z nas poczuje się przedewszystkiem Polakiem, spadkobiercą tysiącletniej przeszłości, potomkiem tych, co byli przedmurzem chrześciaństwa i tych co mimo tych klęsk i prześladowań wytrwali wiernie w służbie dla ojczyzny.

### REZOLUCYE

Przyjęte na Wiecu Polek, członkiń Związku Narodowego Polskiego w Domu Z. N. P., dnia 24 kwietnia 1907.

My. członkinie Związku Narodowego Polskiego, zebrane na Wiecu w dniu 24 kwietnia w Chicago, a reprezentujące 20,000 kobiet Związkowych, by radzić nad dobrem i rozwojem organizacyi naszej oraz rozbudzeniem siostr naszych do życia społecznego, kierujemy przedewszystkiem myśl naszą ku ziemi ojczystej, gdzie w dobie obecnej walkę ciężką z prusactwem toczy dziatwa wielkopolska i cały naród o polski pacierz i szkołę narodową.

Wyrażamy dziatwie tej i wszystkim, co ją w walce wspierają naszą najwyższą cześć i uznanie, a nieludzkim ciemięzcom słowa hańby i pogardy.

Wyrażamy uznanie Zarządowi Siostrzanej organizacyi Związku Polek w Ameryce za energiczne nawoływania do składek dla tej prześladowanej dziatwy i postanawiamy współdziałać z nimi w zbieraniu na ten cel funduszu.

Wobec faktu, że w dniach ostatnich zaszedł w wolnej Ameryce niebywały wypadek pogwałcenia wolności obywatelskiej na osobie reprezentanta Polonii amerykańskiej i delegata tejże Polonii do Rzymu w sprawie równouprawnienia kleru polskiego, ks. Wacława Kruszki, zaznaczamy, że zakaz wydany przez arcybiskupa Messmera, zabraniający temu kapłanowi dalszego tłomaczenia spraw kościelnych i narodowych, uważamy za obelgę dla całego ludu polskiego i jako taki wyraźnie piętnujemy.

Wobec faktu, że jest to nowy dowód poniewierania naszych uczuć narodowych i nowe ogniwo w łańcuchu skrytych, ale nie mniej niebezpiecznych zamachów na nasze narodowe polskie interesa w Ameryce, wobec faktu, że jest to nowy dowód usiłowań w amerykanizowaniu nas przez kościół, pragnęlibyśmy zwrócić uwagę całego Związku Narodowego Polskiego, a także bratniej organizacyi, Związku Polek aby usilnie dążyć do zjednoczenia wszystkich Polaków i Polek w jednej reprezentacyjnej Federacyi, w celu skuteczniejszego zwalczania tych zamachów i usiłowań.

Pragnąc ożywić działalność naszej organizacyi Związku Narodowego i Polkom do niego należącym wytknąć jeden więcej cel którym zająćby się mogły specyalnie wraz z Zarządem Wydziału kobiecego, podnosimy projekt, aby Związek Narodowy Polski zadecydował na przyszłym sejmie budowę domu dla sierót i starców i aby staranie nad tą instytucyą powierzył Zarządowi naszego Wydziału, zobowiązując się już teraz do rozpoczęcia zbierania ofiar na cel powyższy.

Zważywszy konieczną potrzebę wprowadzenia do Związku Narodowego młodych sił i młodych ludzi, których od przystępowania do Związku wstrzymuje obecny system opłat pośmiertnego, oświadczamy się za wprowadzeniem stopniowego podatku.

Wobec faktu, że dążenia naszego wydziału kobiecego do organizowania w łonie kobiet do Zw. Narodowego należących, ognisk życia społecznego obywatelskiego, nie spotykały należytego poparcia i nie były należycie przez ogół kobiet zrozumiane, postanawiamy rozpocząć starania, aby po przyszłym sejmie organ dla kobiecej połowy Związku inaczej niż dotąd był wyposażony i obecnie domagamy się od szan. Władz Zw. Narodowegoc postaranie się, by inaczej w nim interesy Wydziału naszego były traktowane.

Kończymy okrzykiem:

Niech żyje Związek Narodowy Polski!

## KORESPONDENCYE

**New Bedford, Mass.** — Szanowną Redakcyę "Gazety Polskiej" proszę o umieszczenie niniejszej korespondencyi w łamach swego pożytecznego pisma.

Towarzystwo Ułanów Polskich pod opieką Matki Boskiej Nieustającej Pomocy na rocznem posiedzeniu dnia 10 kwietnia. wybrało nowy zarząd na rok 1907 z następujących członków:

Jan Głowacki prez., Walenty Guła wice-prezes, Józef Stankiewicz, sekr. prot., Wacław Konieczeński, sekr. finansowy, Józef Mikołajczyk, kasyer, Bolesław Szlegier i Franciszek Franciszek Taradejna, radni, Maryan Kowalczyk i Ignacy Niczewicz, opiekunowie chorych, Jan Chudzik, chorąży, Fr. Taradejna, odźwierny, Józef Buraczeński, marszałek, Paweł Murach odźwierny.

Tow. rozwija się pomyślnie; członków jest wszystkich 56, a umundurowanych 43. Na tem kończę tę parę słów i życzę "Gazecie Polskiej" dobrego powodzenia.

Życzliwy abonent "Gazety Polskiej" i zarazem Sekretarz Tow. Ułanów Polskich pod opieką Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

Józef Stankiewicz.

### WAŻNE ZAWIADOMIENIE.

WW. Siostry Nazaretanki postanowiły zaopiekować się młodemi panienkami, które straciwszy rodziców, albo zostawiwszy je w starym kraju, zmuszone są pracować. W tym celu przeznaczyły dom murowany przy ul. Division pn. 258, koło górnej kolei na zakład dla biednych i pracowitych panienek, które za skromną opłatą znajdą tam pomieszczenie, całkowite utrzymanie i opiekę matczyną pod dozorem Starszej siostry przełożonej. Będą więc mogły rano wychodzić do roboty do fabryk, a nad wieczorem powracać już do domu, gdzie będą już miały gotowe jedzenie; wieczorami wypoczynek, zabawę skromną i naukę według potrzeby. Będzie to więc wielka wygoda dal tych porządnych, bezdomnych panienek, które dotychczas musiały szukać stancyi w prywatnych domach i narażać się na rozliczne niebezpieczeństwa światowe. Miejsca obecnie mamy na 40 panienek. Mogą być tylko przyjmowane panienki porządne, katoliczki, dobrego wychowania, mające stałe zajęcie na mieście.

Wszystkie zatem interesowane panienki, pragnące zamieszkać w tym zakładzie niech się jak najprędzej zgłoszą do tego domu pod nr. 258 od godziny 7 do 8 każdego dnia. Spodziewamy się już 1 maja otworzyć to schronisko pod opieką Najświętszej Rodziny.

### Na pomnik Kościuszki.

| | |
|---|---|
| Mantas Michał, Cheboygan, Mich., | 50c |
| M. Ostrowski, Steelton, Pa. | $1.00 |
| Poprzednie składki | $1201,34 |
| Razem | $1202,84 |

Tyle zebraliśmy od naszych czytelników, a spodziewamy się zebrać jeszcze więcej, bo to sprawa bardzo ważna, i każdy Polak powinien złożyć na ten cel choćby małą ofiarę.

Spis wszystkich ofiarodawców wydrukujemy w książeczce, na wieczną pamiątkę i książeczkę tę będzie mógł każdy nabyć za cenę kosztu druku.

HENRYK SIENKIEWICZ.

# KRZYŻACY

POWIEŚĆ W CZTERECH TOMACH

## TOM IV.

(Ciąg dalszy.)

—A ty znaszli całą moc polską? Widziałeś wszystkie chorągwie w kupie? Nie widziałeś. A ich potęga na krzywdzie ludzkiej i na zdradzie stoi, bo tam i piędzi ziemi niema, któraby była ich. Przyjęli ci ich książęta nasi, jak się ubogiego w dom przyjmuje—i obdarowali, a oni, podrósłszy w moc, pokąsali tę rękę, co ich żywiła, jako psi bezecni i wściekli. Ziemię zagarnęli, miasta zdradą pobrali i ot ich moc! Ale choćby wszyscy królowie świata szli im w pomoc—nadejdzie dzień sądu i pomsty.

—Skoroście mi kazali gadać, com widział a teraz się gniewacie, to wolej zaniecham — rzekł Zbyszko.

Maćko zaś sapał przez czas jakiś gniewnie, po chwili jednak uspokoił się i rzekł:

—Albo to raz tak bywa! Stoi ci w lesie chojar jako wieża sroga, myślałbyś, że wiek wieków postoi, a stukniesz w niego godnie obuchem, to ci się pustka odezwie. I próchno się w nim sypie. Taka to i krzyżacka moc. Ale jam ci kazał gadać, coś robił i coś wskórał. Goniłeś tam na ostre—powiadasz?

—Goniłem. Hardo i niewdzięcznie mnie tam z początku przyjęli, bo było im już wiadomo, żem się z Rotgierem potykał. Może i przygodziłoby mi się co złego, jeno że.n z listem księcia przyjechał, pan Lorche, którego oni szanują, od ich złości mnie bronił. Ale potem przyszły uczty, gonitwy, w których Pan Jezus mi pobłogosławił.

Toście słyszeli, że mnie brat Mistrzów, Ulryk, pokochał— dał mi rozkaz od samego Mistrza na piśmie, aby mi Danuśkę wydali?

—Powiadali nam ludzie—rzekł Maćko—że popręg mu pękł przy siodle co ty widząc, nie chciałeś na niego uderzać.

—Jużci podniosłem kopię w górę, a on mnie od tej pory pokochał. Hej, miły Boże! srogie mi pisma dali, z któremi mogłem od zamku do zamku jeździć i szukać. Już myślałem, że koniec mojej biedy i mego frasunku — a teraz ot tu siedzę, w dzikiej stronie, bez rady nijakiej, w strapieniu i smutku, a codzień ci mi gorzej i tęskniej....

Tu umilkł na chwilę, poczem rzucił z całej mocy wiórem w ogień, aż skry posypały się z płonących głowni i rzekł:

—Bo jeśli ta nieboga, jęczy tu gdzie w jakim zamku, a myśli, żem jej zabaczył, to niechby mnie nagła śmierć nie minęła!

I tyle w nim się widocznie zapiekło zniecierpliwienia i bólu, że jął znów rzucać wiórami w ogień, jak gdyby nagłym ślepym bólem uniesion, a oni zdumieli się bardzo, nie przypuszczali bowiem, zebym tak kochał Danuśkę.

—Pohamuj się! -- zawołał Maćko. — Jakoże było z nowym glejtem? Zali komturowie nie chcieli rozkazu Mistrza słuchać?

—Pohamuj się panie—rzekł Czech — Bóg was pocieszy—może wkrótce.

Zbyszkowi zaś łzy błysnęły w źrenicach, ale uspokoił się nieco i rzekł:

—Otwierali odmieńce zamki więzienia. Byłem wszędy, szukałem. Aż wybuchła ta wojna i w Gierdawach powiedział mi wójt von Heideck, że wojenne prawo inne, że glejty, wydane w czasie pokoju, nic nie znaczą. Pozwałem go zaraz, ale nie stanął i z zamku mnie wyżenąć kazał.

— A w innych?—spytał Maćko.

—Wszędy to samo. W Królewcu komtur, który jest zwierzchnikiem gierdawskiego wójta, nie chciał nawet czytać mistrzowego pisma, mówiąc że, wojna wojną— i głowę, póki cała, kazał mi precz unosić. Pytałem i gdziendziej — wszędy to samo.

—To teraz rozumiem—rzekł stary rycerz. —Widząc, że nic nie wskórasz, wolałeś tu przyjść, gdzie chociaż pomsta może się zdarzyć.

—Tak jest — odpowiedział Zbyszko.— Myślałem także, że jeńców nabierzem i może zamków kilka ogarniem, ale oni nie umieją zamków zdobywać.

—Hej, przyjdzie sam kniaź Witold, to będzie inaczej.

—Daj go Bóg.

—Przyjdzie. Słyszałem na mazowieckim dworze, że przyjdzie, a może i król z nim razem z całą potęgą polską.

Lecz dalszą rozmowę przerwało im przyjście Skirwoiłły, który wychylił się niespodzianie z cienia i rzekł:

—W pochód ruszamy.

Usłyszawszy to rycerze, powstali żywo na nogi, Skirwoiłło zaś zbliżył ku ich twarzom swoją ogromną głowę i rzekł przyciszonym głosem:

—Są nowiny: Idą do Nowego Kowna posiłki. Dwóch rycerzy prowadzi knechtów, bydło i spyżę. Zaskoczym im.

—To przejdziem Niemen? — zapytał Zbyszko.

—Tak. Wiem bród.

—A w zamku wiedzą o posiłkach?

—Wiedzą i wyjdą im na spotkanie, ale na tych uderzycie wy.

I począł im objaśniać, gdzie mają się zaradzić, tak, aby niespodzianie uderzyć na tych, którzy pokwapią się z zamku. Chodziło mu o to, by jednocześnie stoczyć dwie bitwy i pomścić ostatnie porażki, co mogło się udać tem łatwiej, że po świeżem zwycięstwie nieprzyjaciel czuł się zupełnie bezpieczny. Więc wskazał im miejsce i czas, w którym mieli tam zdążyć, a resztę zdał na ich męstwo i przemyślność. Oni zaś uradowali się w sercach, gdyż zaraz poznali ,że mówi do nich, wojownik doświadczony i sprawny. Skończywszy, kazał im iść za sobą i wrócił do swej "numy", w której czekali już na niego kniaziowie i bojarzyni setnicy. Tam powtórzył rozkazy, wydał nowe, a wreszcie podniósłszy do ust piszczałkę, wyrzeźbioną z wilczej kości, wydał donośny i przeraźliwy świst, który usłyszano od jednego do drugiego końca obozu.

Na ów odgłos zakotłowało się coś wedle przygasłych ognisk; tu i ówdzie poczęły strzelać iskry, potem błysnęły płomyki, które rosły i wzmagały się z każdą chwilą, a przy ich blasku widać było dzikie postacie wojowników, zbierające się koło stosów z bronią. Bór zadrgał i zbudził się. Po chwili z głębin poczęły dochodzić wołania koniuchów, pędzących stada ku obozowi.

### V.

Doszli rankiem do Niewiaży i przeprawili się: kto konno, kto przy ogonie końskim, kto na pęku łóz. Poszło to tak prędko że, Maćko, Zbyszko, Hlawa i ci z Mazurów, którzy przyszli na ochotnika, dziwili się sprawności tego ludu i teraz dopiero zrozumieli, dlaczego ni bory, ni bagna, ni rzeki nie mogły powstrzymać wypraw litewskich. Wyszedłszy z wody, żaden nie zewlókł odzieży, nie zrzucił kożucha, ni wilczury, jeno suszyli się nadstawiając grzbiety słońcu, aż dymiło się z nich jak ze smolarni i po małym wypoczynku ruszyli spiesznym pochodem na północ. Ciemnym wieczorem dotarli do Niemna. I tu przeprawa, jako przez rzekę wielką, a do tego nabrzmiałą wiosennemi wodami, nie była łatwa. Bród, o którym wiedział Skirwoiłło, zmienił się miejscami w topiel, tak, że konie musiały pływać więcej, niż na ćwierć stajania. Dwóch ludzi uniósł prąd, tuż przy boku Zbyszka i Czecha, którzy napróżno chcieli ich ratować, albowiem z powodu ciemności i wzburzonej wody rychło stracili ich z oczu, oni zaś nie śmieli wołać o ratunek, ponieważ poprzednio wódz wydał rozkaz, aby przeprawa odbyła się, w jak najgłębszem milczeniu. Jednakże wszyscy inni dotarli szczęśliwie do drugiego brzegu, na którym przesiedzieli bez ognia do rana.

O pierwszym brzasku, całe wojsko rozdzieliło się na dwa oddziały. Z jednym Skirwoiłło poszedł w głąb kraju, na spotkanie owych rycerzy, prowadzących posiłki do Gotteswerder, drugi powiódł Zbyszko, wstecz ku wyspie, aby zaskoczyć ludziom zamkowym, którzy naprzeciw tamtym wyjść chcieli. Dzień czynił się w górze jasny i pogodny, ale na dole bór, łęgi i krze przysłonione były gęstym, białym oparem, który całkiem zakrywał dal. Była to dla Zbyszka i jego ludzi okoliczność pomyślna, albowiem, Niemcy, ciągnący od zamku, nie mogli ich dojrzeć i w porę cofnąć się przed bitwą. Młody rycerz rad był z tego niezmiernie, tak mówił do jadącego obok Maćka:

Pierwej uderzym się o siebie, niż się w takim tumanie zobaczym, daj Bóg tylko, aby nie zrzedniał choć do południa.

To rzekłszy, poskoczył naprzód, by wydać setnikom, jadącym na przodzie rozkazy, niebawem jednak wrócił i rzekł:

—Niezadługo trafimy na gościniec, idący od przewozu przed wyspą do środka kraju. Tam się w gęstwinie położym, będziem na nich czekać.

—Skąd wiesz o gościńcu?—zapytał Maćko.

—Od chłopów tutejszych, których mam między ludźmi kilkunastu. Oni to wszędy nas prowadzą.

—A jak daleko od zamku i od wyspy przypadniesz?

—W mili.

—To dobrze, bo gdyby było bliżej, mogliby,z zamku knechtów w pomoc pchnąć,a tak — nietylko nie nadążą, ale i krzyku nie usłyszą.

—Jużci, że o tem pomyślałem.

—Pomyślałeś o jednem, pomyślże i o drugiem: jeśli to wierne chłopy, wyślij ich dwóch, albo trzech naprzód, aby który pierwszy obaczył Niemców, zaraz dał nam znać, że idą.

—Ba, już i to zrobione!

—Tedy jeszcze ci coś powiem. Każ stu, albo dwustu ludziom, zaraz, jak tylko bitka się zacznie, nie mieszać się do niej, jeno skoczyć i przeciąć drogę od wyspy.

—Pierwsza rzecz!—odpowiedział Zbyszko —ale i takie rozkazy wydane. Wpadną Niemce, jakoby w potrzask, albo jako w oklepce!

Usłyszawszy to, Maćko spojrzał na bratanka życzliwem okiem, rad bowiem, że Zbyszko mimo wczesnych lat życia, tak dobrze wojnę rozumiał, więc uśmiechnął się i mruknął:

—Nasza prawa krew!

Lecz giermek Hlawa uradowyny był w duszy jeszcze bardziej od Maćka, gdyż nie było dla niego większej nad bitwę rozkoszy.

—Nie wiem,—rzekł—jak ci nasi ludzie będą się potykali, ale idą cicho, sprawnie i ochotę znać po nich okrutną. Jeżeli ów Skirwoiłło dobrze wszystko wymądrował, to żywa noga nie powinna wyjść.

—Da Bóg, mało się ich wymknie — odpowiedział Zbyszko.—Ale kazałem jak najwięcej jeńców brać, a gdyby trafił się między nimi rycerz, albo brat zakonny, to już koniecznie nie zabijać.

—A czemu to, panie?—spytał Czech.

—Zbyszko zaś odrzekł:

—Pilnujcie i wy, aby tak było. Rycerz, jeśli z gości, to włóczy się po miastach, po zamkach, siła ludzi widuje i siła nowin słyszy, a jeśli zakonny, to jeszcze więcej. Toć Bogiem, a prawdą, po to ja tu przyjechałem, żeby kogoś pochwycić i zamianę uczynić. Jedna mi ta droga ostała.... jeżeli jeszcze ostała.

To rzekłszy, dał ostrogi koniowi i znów wysunął się na czoło oddziału, aby wydać ostatnie rozporządzenia i uciec razem od smutnych myśli, na które brakło i czasu, albowiem miejsce na zasadzkę wybrane, nie było już zbyt odległe.

—Czemu to młody pan tuszy, że jego niewiastka jeszcze żyje i że się w tych stronach znajduje?—spytał Czech.

—Bo jeśli jej Zygfryd odrazu w Szczytnie w pierwszym zapędzie nie zamordował — odparł Maćko— to sprawiedliwie można się spodziewać, że jeszcze żywa. A jeśliby ją był zamordował, toby szczycieński ksiądz nie był nam takich rzeczy rozpowiadał, które przecie i Zbyszko słyszał. Ciężka to rzecz nawet dla największego okrutnika podnieść rękę na niewiastę bezbronną, ba! na dziecko niewinne.

—Ciężka, ale dla Krzyżaka. A księcia Witoldowe dzieci?

—Prawda jest, że wilcze oni serca mają, wszelako i to prawda, że w Szczytnie jej nie zgładził, a że sam w tę stronę pociągnie, więc może i ją w którymś zamku ukrył.

—Hej! żeby się to tak udało tę wyspę i ten zamek ubiedz!

— Spojrzyj jeno na tych ludzi — rzekł Maćko.

—Pewnie! pewnie! ale mam ci ja jednę myśl, którą młodemu panu powiem.

—Choćbyś miał dziesięć, dzidami murów nie rozwalisz.

To powiedziawszy, ukazał Maćko szereg dzid, w które większa część wojowników była uzbrojonych, poczem zapytał:

—Widziałeś kiedy takie wojsko?

A Czech rzeczywiście nic podobnego nie widział. Przed nimi jechał gęsty zastęp wojowników i jechał bezładnie, bo w boru i wśród krzyków trudno się było trzymać szeregów. Zresztą piesi pomieszani byli z konnymi, aby nadążyć krokom końskim, trzymali się grzyw, kulbak i ogonów. Barki wojowników pokryte były skórami wilków, rysiów, niedźwiedzi, z głów sterczały, to kły dzicze, to rogi jelenie, to kosmate uszy, tak, że gdyby nie broń stercząca w górę i nie smoliste łuki i kobiałki ze strzałami na plecach, patrzącym z tyłu mogłoby się wydawać, zwłaszcza we mgle, że to całe gromady dzikich leśnych bestyj wyruszyły z głębi leśnych mateczników — i ciągną gdzieś na wyraj, gnane żądzą krwi, lub głodem. Było w tem coś strasznego, a zarazem tak niezwykłego, jak gdyby się patrzało na ów dziw, zwany gomon, w czasie którego, jak wierzy, prostactwo, zrywają się i idą przed się zwierzęta, a nawet kamienie i krzaki.

To też na ów widok, jeden z owych włodyczków z Łękawicy, którzy przybyli z Czechem, zbliżył się do niego, przeżegnał się i rzekł:

—W imnię Ojca i Syna! Dyć ze stadem prawych wilków idziem, nie z ludźmi.

Hlawa zaś, choć sam pierwszy raz podobne wojsko oglądał, odrzekł jako doświadczony człowiek, który wszystko przeznał i niczemu się nie dziwi:

—Wilcy stadem w zimie chadzają, ale krzyżacka jucha smakuje i na wiosnę.

A rzeczywiście byla już wiosna — maj! Leszczyna, którą bór był podszyty, pokryła się jasną zielenią. Z mchów puszystych a miękich, po których stąpały bez szelestu nogi wojowników, wydobywały się białe i siwe nasanki, oraz młode jagodzisko i ząbkowana paproć. Zmoczone obfitymi dżdżami drzewa, pachniały wilgotną korą, a z leśnego podłoża biła surowa woń opadłego cgliwia i próchna. Słońce grało tęczą, na zwieszonych wśród liści kroplach i ptactwo głosiło się w górze radośnie.

Oni szli coraz prędzej, bo Zbyszko przynaglał. Po chwili przyjechał znów na tyły oddziału, gdzie był Maćko z Czechem i mazurskimi ochotnikami. Nadzieja dobrej bitki widocznie ożywiła go znacznie, bo w twarzy nie miał zwykłej troski i oczy świeciły mu po dawnemu.

—Nuże!—zawołał.—W przodku nam teraz iść, nie w ociągu!

I powiódł ich na czoło oddziału.

—Słyszycie—rzekł im jeszcze: — może zaskoczym Niemcom niespodziane, ale jeśli co wymiarkują i w szyku zdołają stanąć, to jużci pierwsi uderzym, bo zbroja na nas godniejsza i miecze lepsze.

—Tak ono i będzie—rzekł Maćko.

Inni zaś osadzili się mocniej w kulbakach, jakby już zaraz mieli się uderzać. Ten i ów nabrał w piersi powietrza i zmacał, czy kord łatwo z pochew wychodzi.

Zbyszko powtórzył im jeszcze raz, aby, jeśli wśród pieszych knechtów, znajdą się rycerze,lub bracia w białych płaszczach na zbroi,nie zabijać ich, jeno w niewolę brać, poczem skoczył znów do przewodników i po chwili zatrzymał oddział.

Przyszli do gościńca, który od przystani, leżącej naprzeciw wyspy biegł w głąb kraju. Właściwie nie był to jeszcze prawdziwy gościniec, ale raczej szlak niedawno przez lasy przetarty i wyrównany tylko o tyle, aby wojska i wozy od biedy mogły przejść po nim. Z obu stron wysokopienny bór, a po obu brzegach piętrzyły się pościnane dla otwarcia drogi, pnie starych sosen. Leszczynowe podszycie było miejscami tak gęste, że przesłaniało całkiem głąb leśną. Wybrał przytem Zbyszko miejsce na zakręcie, aby nadchodzący, nie mogąc nic dojrzeć zdala, nie mieli czasu albo cofnąć się w porę, albo ustawić w bojowym szyku. Tam zajął oba boki szlaku i kazał czekać nieprzyjaciela.

Zżyci z borem i z leśną wojną Żmujdzini, przypadli tak sprawnie za kłody, za wykroty, za leszczynowe krze i kępy młodej jedliny — jakby ich ziemia pochłonęła. Człowiek się nie ozwał, koń nie parsknął. Od czasu do czasu, koło zaczajonych ludzi przeciągał, to drobny, to gruby zwierz leśny, dopiero niemal otarłszy się o nich, rzucał się z przerażeniem i fukiem w bok. Chwilami zrywał się powiew i napełniał bór szumem uroczystym i poważnym, chwilami cichnął, a wówczas słychać było tylko odległe kukanie kukułek i bliskie kucie dzięciołów.

Żmujdzini słuchali z radością tych odgłosów, albowiem szczególnie dzięcioł był dla nich zwiastunem dobrej wróżby. Było zaś owych ptaków pełno w tym boru i kowanie dochodziło ze wszystkich stron, usilne, szybkie, podobne jakby do pracy ludzkiej. Rzekłbyś, wszystkie tam miały swe kuźnie i od wczesnego rana zabrały się do gorliwej roboty. Maćkowi i Mazurom, zdawało się, że słyszą cieślów, pobijających krokwie na nowym domu i przypomniały im się strony rodzinne.

Lecz czas upływał i dłużył się, a tymczasem nic nie było słychać prócz szumu leśnego i głosów ptacwa. Mgła leżąca na dole zrzedła, słońce podniosło się znacznie, jęło przygrzewać, a oni leżeli ciągle. Wreszcie Hlawa, któremu znudziło się oczekiwanie i milczenie, pochylił się do ucha Zbyszka i począł szeptać:

—Panie... Jeśli da Bóg, żaden z psubratów żyw nie ujdzie, czybyśmy nie mogli nocą pociągnąć pod zamek, przeprawić się i zdobyć go niespodzianie.

—A to myślisz, że tam łodzi nie strzegą, i hasła nie mają?

—Strzegą i mają — odrzekł Czech; — ale jeńcy pod nożem hasło powiedzą, ba! sami się po niemiecku do nich odezwą. Byle na wyspę się dostać, to sam zamek....

Tu przerwał, gdyż Zbyszko położył mu nagle dłoń na ustach, albowiem z gościńca doszło krakanie kruka.

—Cichaj!—rzekł:—to znak!

Jakoż we dwa pacierze później, na szlaku zjawił się Żmujdzin na małym kudłatym koniu, którego kopyta obwinięte były w skórę baranią, tak, aby nie wydawały tętentu i nie zostawiały śladów na błocie.

Jadąc, rozglądał się bystro na obie strony, i nagle usłyszawszy z gąszczy odpowiedź na krakanie, nurknął w las, a po chwili był już przy Zbyszku.

—Idą!...—rzekł.

### VI.

Zbyszko począł wypytywać spiesznie, jak idą, ile jest jazdy, ilu knechtów pieszych, a przedewszystkiem, jak daleko się jeszcze znajdują. Z odpowiedzi Żmujdzina dowiedział się, że oddział nie przenosi stu pięćdziesięciu wojowników, z tych pięćdziesięciu konnych, pod wodzą nie Krzyżaka, lecz jakiegoś świeckiego rycerza, że idą w szyku, prowadząc za sobą puste wozy, a na nich zapas kół, że przed oddziałem idzie w odległości dwóch strzeleń z łuku "straż", złożona z ośmiu ludzi, która zjeżdża często z gościńca, bada bór i gąszcza, a nakoniec, że znajdują się o ćwierć mili.

Zbyszko niebardzo był rad, że idą w szyku. Wiedział z doświadczenia, jak trudno w takim razie rozerwać sfornych Niemców i jak taka "kupia" umie bronić się, cofając i ciąć na kształt osaczonego przez psy odyńca. Natomiast ucieszyła go wiadomość, iż są niedalej, niż o ćwierć mili, wymiarkował bowiem z tego, że ów zastęp ludzi, których poprzednio wysłał, zajął już był tyły Niemcom i że w razie ich klęski, nie puści żadnej żywej duszy. Co do czaty, idącej w przodzie oddziału, niewiele z niej sobie robił, gdyż spodziewając się z góry, że tak będzie, rozkazał już poprzednio swym Żmujdzinom, albo przepuścić ową straż spokojnie, albo też, gdyby ludzie z niej chcieli badać wnętrze boru, wyłowić ich po cichu co do jednego.

Lecz to ostatnie polecenie okazało się zbytecznem. Podjazd nadciągnął niebawem. Ukryci pod wykrotami bliżej gościńca Żmujdzini, widzieli doskonale tych knechtów, jak stanąwszy na skręcie, poczęli z sobą rozmawiać. Naczelnik, tęgi rudobrody Niemiec, nakazawszy im znakiem milczenie, począł następnie nasłuchiwać. Przez chwilę widać było, że waha się, czyby nie zjechać w bór, wreszcie słysząc tylko kowanie dzięciołów, widocznie pomyślał, iż ptactwo nie pracowałoby tak swobodnie, gdyby w lesie był kto ukryty, więc machnął ręką i powiódł oddział dalej.

Zbyszko przeczekał, póki nie znikli za następnem skrętem, poczem zbliżył się cicho do samego gościńca na czele ciężej zbrojnych mężów. Był między nimi Maćko, Czech, dwóch władyków z Łękawicy, trzech młodych rycerzy z pod Ciechanowa i kilkunastu znaczniejszych, lepiej zbrojnych bojarów żmujdzkich. Dalsze ukrywanie się nie było już zbyt potrzebne, miał więc Zbyszko zamiar, zaraz gdy zjawią się Niemcy, wysunąć się na środek szlaku, skoczyć, uderzyć w nich i rozerwać. Gdyby to się udało gdyby walka ogólna zamieniła się na szereg pojedyńczych, mógł już być pewien, że Żmujdzini poradzą sobie z Niemcami.

I znów nastała chwila ciszy, którą mąciły tylko zwykły gwar leśny. Ale wkrótce do uszu wojowników, doszły od wschodniej strony gościńca i głosy ludzkie. Zrazu pomieszane i dość odległe, stopniowo stawały się coraz bliższe i wyraźniejsze.

Zbyszko w tej samej chwili wyprowadził swój oddział na środek gościńca i ustawił go w klin. Sam stał na czele, mając za sobą bezpośrednio Maćka i Czecha. W następnym szeregu stało trzech ludzi, w następnym czterech. Zbrojni byli wszyscy dobrze: brakło im wprawdzie potężnych "drzew" czyli kopii rycerskich, gdyż te stawały się w leśnych pochodach wielką zawadą; natomiast mieli w ręku krótkie i lżejsze dzidy żmujdzkie do pierwszego natarcia, a miecze i topory, przy siodłach do walki w ścisku. Hlawa nastawił pilnie uszy, posłuchał, a następnie szepnął do Maćka:

—Spiewają, zatracona ich mać!

—Ale mi to dziwno, że tam bór zamyka się przed nami i że ich nie widać dotąd—odpowiedział Maćko.

Na to Zbyszko, który już dalsze ukrywanie się, a nawet ciche mówienie, uważał za zbyteczne, odwrócił się do nich i rzekł:

— Bo gościniec idzie wedle strumienia i przez to często się zakręca. Obaczym się niespodzianie, ale to lepiej.

—A wesoło ci jakoś śpiewają!—powtórzył Czech.

Istotnie zaś Niemcy śpiewali wcale nie pobożną pieśń, co łatwo było z samej nuty wymiarkować. Wsłuchawszy się można również było odróżnić, że śpiewa nie więcej, niż kilkunastu ludzi, a tylko jeden wyraz powtarzają wszyscy, który też wyraz rozlegał się jak grzmot po lesie.

I tak sobie szli ku śmierci, weseli i pełni ochoty.

—Wnet już ich ujrzym —rzekł Makćo.

Przyczem twarz zmierzchła mu nagle i nabrała jakiegoś wilczego wyrazu, gdyż dusza w nim była nieużyta i zawzięta, a prócz tego nie odpłacił dotychczas za ów postrzał z kuszy, który otrzymał wtedy, gdy dla ratowania Zbyszka, wyprawił się z listem siostry Witoldowej do Mistrza.

Więc teraz poczęło się w nim burzyć serce, a zaś żądza pomsty oblała go, jak ukrop.

—Nie będzie temu dobrze, któren się z nim pierwszy zczepi — pomyślał Hlawa, rzuciwszy okiem na starego rycerza.

Tymczasem powiew przyniósł wyraźnie okrzyk, który powtarzali wszyscy chórem: "Tandaradei! tandaradei!"—wraz Czech usłyszał słowa znajonej sobie pieśni:

"Bi den roesen er wol mac,
Tandaradei!
Merken wa mir'z houlet lac".....

Wtem pieśń, urwała się, albowiem po obu stronach szlaku rozległo się krakanie tak gwałtowne i rozgłośne,jakby w tym zakącie lasu odbywał się sejm kruków. Niemców zadziwiło jednak to, skąd się mogło wziąć ich tyle i dlaczego wszystkie głosy odzywają się z ziemi, nie zaś z wierzchołków drzew. Pierwszy szerek knechtów ukazał się i stanął jak wryty, na widok nieznanych, stojących naprzeciw jeźdźców.

A Zbyszko w tej samej chwili pochylił się na siodle, uderzył konia ostrogami i skoczył:

—W nich!

Za nim skoczyli inni. Z obu stron boru podniósł się straszliwy okrzyk żmujdzkich wojowników. Około dwustu kroków dzieliło Zbyszkowych ludzi od Niemców, którzy w mgnieniu oka pochylili las dzid ku jeźdcom, podczas gdy dalsze szeregi zwróciły się z równą szybkością czołem ku obu stronom lasu, aby bronić się od napaści z boków. Byliby podziwiali ową sprawność polscy rycerze, gdyby znaleźli czas na podziw i gdyby konie nie niosły ich w największym pędzie ku błyszczącym, nadstawionym grotom.

Pomyślnym dla Zbyszka wypadkiem, jazda niemiecka znajdowała się z tyłu odziału przy wozach. Ruszyła ona wprawdzie zaraz ku swojej piechocie, ale ani przejechać przez nią,ani jej ominąć, a tem samem i zasłonić od pierwszego uderzenia nie mogła. Otoczyło przytem ją samą mrowie Żmujdzinów, którzy poczęli się wysuwać z gąszczów, jak jadowity rój os, których gniazdo niebaczny podróżny nogą potrąci. Zbyszko uderzył tymczasem razem ze swoimi ludźmi o piechotę.

I uderzył bez skutku. Niemcy, powbijawszy tylne końce ciężkich włóczni i berdyszów w ziemię trzymali je tak równo i krzepko, że lekkie mierzyny żmujdzkie przełamać tego muru nie mogły. Maćków koń, cięty berdyszem w golęń, wspiął się na tylne nogi, a następnie zarył nozdrzami w ziemię. Przez chwilę śmierć zawisła nad starym rycerzem, lecz on, świadom wszelkiej bitwy i doświadczony w przygodach, wypuścił nogi ze strzemion, chwycił potężną dłonią za ostrze niemieckiej dzidy, która zamiast pogrążyć się w jego piersiach posłużyła mu tem samem jako oparcie, zaczem zerwał się, uskoczył między konie i dobywszy miecza, począł nacierać nim na dzidy i berdysze, równie, jak drapieżny krzeczot naciera jadłe stado długodziobych żórawi.

Zbyszko, gdy koń jego powstrzymany w zapędzie, siadł prawie całkiem na zadzie, podparł się dzirytem—i złamał go, więc jął się także miecza. Czech, który wierzył nadewszystko w topór, rzucił nim w kupę Niemców—i chwilowo pozostał bezbronny. Jeden z włodyków z Łękawicy zginął, drugiego ogarnął na ten widok szał wściekłości, tak, iż począł wyć jak wilk i wspinając skrwawionego konia, parł naoślep w środek zastępu. Bojarowie żmujdzcy siekli brzeszczotami po grotach i drzewcach, z po za których spoglądały twarze knechtów, jakby przejęte zdziwieniem i zarazem jakby pokurczone przez upór i zawziętość. Lecz stało się, że szyk nie został rozerwany. Żmujdzini też, którzy uderzyli z boków, odskoczyli zrazu od Niemców, jak od jeża. Wrócili wprawdzie niebawem z większą jeszcze natarczywością, ale nic wskórać nie mogli.

Niektórzy powdrapywali się na przydrożne chojary i poczęli szyć z łuków w środek knechtów, których dowódca spostrzegłszy to, wydał rozkaz cofania się ku swojej jeździe. Kusznicy niemieccy jęli się też odstrzeliwać, więc od czasu do czasu niejeden ukryty między gałąziami sosny Żmujdzin spadał jak dojrzała szyszka na ziemię i konając, darł, rękoma mchy leśne, lub rzucał się na kształt wyjętej z wody ryby. Otoczeni ze wszystkich stron, Niemcy nie mogli sprawdzie liczyć na zwycięstwo, widząc jednak skuteczność obrony, mniemali, że może choć garść ich zdoła się wycofać z pogromu i dostać się napowrót do rzeki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

# NA FALACH ŻYCIA

CZYLI

## MOC ZMARTWYCHWSTANIA.

(OBRAZEK POLSKO-AMERYKAŃSKI.)

Napisała HELENA STAS.

Ciąg dalszy.

Przez drogę, otyła jejmość, która chciała uchodzić za Polkę tłómaczyła się, że już po polsku nie mówi, gdyż będąc kilkanaście lat w Ameryce, zapomniała trochę rodowitego języka. Po przybyciu jednakże na miejsce Anna od razu poznała, że znajduje się w domu żydowskim.

Przez dwa dni miała Janinkę przy sobie, trzeciego powiedziano jej, aby umieściła dziecko na dzień w przytułku dla dzieci, za 5c. dziennie, tłómacząc, że tak wszystkie pracujące matki w New Yorku robią. Będąc bez pieniędzy nie miała Anna innego wyjścia jak tylko wypełnić tę okrutną radę.

Ile nad tem cierpiała, matka tylko zrozumieć może. Biedna Anna, na obcej ziemi, wśród innowierców rozłączona z dzieckiem bez wieści o mężu, bez centa, czuła się jakby zgubioną. Obciążona pracą, myśli nawet zebrać nie mogła, by zoryentować się w obecnem położeniu.

Po tygodniu znów udała się do domu emigracyjnego, by zasięgnąć wieści o Janie, lecz nie było jeszcze odpowiedzi.

W domu, gdzie Anna pełniła obowiązki służącej, był na stancyi nie młody już człowiek, także żyd, zajmujący stanowisko "foremana", w magazynie dziecięcych sukienek. Gdy Anna się o tem dowiedziała, prosiła go, czyby nie mógł jej zatrudnić przy szyciu sukienek. Po zapewnieniu, że może dobrze szyć i że wdzięczna mu będzie, zdecydował się wreszcie wziąć ją pod swoją protekcyę.

Anna wynajęła mały pokoik, na dzień zostawiała dziecko w domu przytułku jak poprzednio, a wieczory mogła już swobodnie z Janinką spędzać. Nie zarabiała wiele, ale zawsze więcej niż na służbie i prędzej mogła odłożyć potrzebną sumę na podróż do Pittsburga.

W niedzielę znów pojechała do domu emigracyjnego i o nieba! Czyż podobno? Jan nie żył!

List, który nadszeł donosił, że w fabryce, gdzie Jan pracował, za pierwszem puszczeniem tejże w ruch, w maszyneryi coś się zepsuło, a gdy Jan, który był w pobliżu widząc niedokładność chciał ją naprawić, został wciągnięty przez koło i na miejscu zabity.

Anna nie chciała, nie mogła temu uwierzyć, to musi być omyłka! To ktoś inny zabity nie jej Jasiu. Listownie trudno się dowiedzieć, pojedzie jak najprędzej sama sprawdzić.

Dwa tygodnie jeszcze pracowała dokładając potrzebnej sumy na podróż, łudząc się, kilkanaście dni słabą nadzieją.

Znękana i zapracowana nie mogła sobie zdać sprawy z ostatnich wypadków, dopiero siedząc w wagonie wiozącym ją do Pittsburga, cała rzeczywistość stanęła jej jasno przed oczyma. Patrząc na Janinkę uśmiechniętą, a tak piękną, ból niewymowny ścisnął jej serce, łzy jej oczy zalewały. Więc Janinka nigdy ojca widzieć nie będzie?

Więc na to ona sama zostawiła kraj ukochany, drogą Warszawę, groby dziadów i rodziców, by w obcej ziemi jęczeć na świeżej mogile? Nie, to niepodobna, aby Bóg ją tak karał, bo i za cóż? Rodzice byli tak uczciwi, że za ich winy chyba cierpieć nie potrzebowała, sama zaś tak mało żądała. Jasiu, Janinka, dwa pokoiki, trochę pracy to wszystko, czego na tem świecie pragnęła. Bóg łaskaw, jeszcze odnajdzie Jasia i będzie szczęśliwą.

Niestety wszystkie nadzieje młodej kobiety zginęły, gdy stanęła przy grobie męża.

Okropna prawda szarpała jej wnętrzności, a skarga bolesna płynęła do nieba. Buntowała jej się dusza i wyrzucała Anna Bogu, jak mógł ją sierotę, tak straszliwie krzywdzić, zachwiała się jej ufność w niebo — lecz jeśli nie tam, dokąd zwróci swą duszę? Swiat wydał jej się teraz strasznym krwawym jak morderca czyhający na nowe ofiary.

W kraju rodzinnym, wróg zamordował niewinnych jej rodziców,—ciała ich zbryzgane krwią,miała ciągle przed oczyma, tu żądza pieniędzy zabrała jej męża, nawet zwłok jego już ujrzeć nie mogła: tam żegnała groby, tu wita to samo. Na samym wstępie na drodze swego życia stąpa po mogiłach. Zaledwie przestąpiła próg świątyni miłości, a z rozmarzonej jej duszy spadła zasłona i teraz naga, zbolała musi okrutnej prawdzie patrzeć w oczy i wytrzymać wszelkie pociski.

Ciąg dalszy nastąpi.

## Sprawy Zjednoczenia

M. B. Częstochowskiej Kr. Kor. Polskiej w Stanach Zjedn. Pół. Ameryki.



### ZARZĄD CENTRALNY:

WINCENTY JAWORSKI, Prezydent 861 South Ashland Ave.
SZYMON STRANC, Wice-Prezydent 683 W. 17ta ulica.
W. ZWIERZY SKI, Sekretarz Jen. 715 W. 17ta ulica.
W. SPYCHAŁA, Skarbnik 736 W. 17ta ulica.
WIELB. KS. GRONKOWSKI, Kapelan róg 17tej i Paulina ulicy.
Dr. E. F. NAPIERALSKI, Nacz. Lek 682 W. 18ta ulica.
Posiedzenie każdą Niedzielę przed pierwszym.

### RADNI.

Piotr Niedźwiecki, 702 W. 18ta ulica.
Tomasz Zawacki, 704 W. 18ta ulica.
F. Jastrzębski, So. Chicago.
Woj. Kuczewski, 828 W. 17ta ulica.
Onufry Grochowski, 705 W. 17ta ulica.
J. Lewandowski, 986 W. 18ty Place.

### Spis Towarzystw należących do Zjednoczenia:

1. Tow. św. Wojciecha — Teofil Gardzielewski, sek. fin. 1059 Whipple st.
Posiedzenie pierwsza Niedziela po pierwszym.
2. Tow. Serca Najśw. Maryi Panny — Paul Pawłowski, sekr. 1056 S. Albany ave.
Posiedzenie 3 Niedzielę po pierwszym.
3. Tow. Imienia Jezus — W. Kotarek, sekr. 826 S. Paulina st.
4. Tow. Aug. Kordeckiego — W. Zwierzyński, sekr. 715 W. 17 ulica.
Posiedzenie 2 Niedzielę po pierwszym.
5. Tow. Br. św. Dominika — Jan Doman, sekr. 635 W. 17 ulica.
Posiedzenie 1 Niedzielę po pierwszym.
6. Tow. św. Stanisława B. M. — M· Borowczak, sekr. 8306 Buffalo ave., So. Chicago.
Posiedzenie każdą Niedzielę przed pierwszym.
7. Tow. św. Izydora oracza — M. Szcześniak, sekr. 10725 La Salle ulica, Morgan Park, Ill.
Posiedzenie każdą Niedzielę przed pierwszym.
8. Tow. św. Walentego — Jan Grochowski, sek. 705 W 17 ulica Chicago Ill
Posiedzenie pierwszy Czwartek miesiąca.
9. Tow. Polek M. Boskiej Częstochowskiej. Franciszka Spychała, Sekr. fin.

## TABELA PODATKOWA

Zjednoczenia Pol. Rzymsko-Katolickiego pod op. Matki Boskiej Częst. K. K. P.

przyjęta przez Sejm Nadzwyczajny, 25-go Kwietnia 1906

| WIEK | | Miesięczny podatek za pośmiertne na | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| od | do | $200 ($ C) | $250 ($ C) | $300 ($ C) | $350 ($ C) | $400 ($ C) | $500 ($ C) |
| 18 | 19 | 16 | 18 | 20 | 25 | 30 | 36 |
| 19 | 20 | 17 | 19 | 21 | 27 | 33 | 39 |
| 20 | 21 | 18 | 21 | 23 | 30 | 36 | 42 |
| 21 | 22 | 19 | 22 | 25 | 33 | 39 | 45 |
| 22 | 23 | 20 | 23 | 27 | 36 | 42 | 48 |
| 23 | 24 | 21 | 24 | 29 | 39 | 45 | 51 |
| 24 | 25 | 22 | 25 | 31 | 42 | 48 | 54 |
| 25 | 26 | 23 | 26 | 33 | 45 | 51 | 57 |
| 26 | 27 | 24 | 27 | 35 | 48 | 54 | 60 |
| 27 | 28 | 25 | 28 | 37 | 51 | 57 | 63 |
| 28 | 29 | 26 | 29 | 39 | 54 | 60 | 66 |
| 29 | 30 | 27 | 30 | 41 | 57 | 63 | 69 |
| 30 | 31 | 28 | 31 | 43 | 60 | 66 | 72 |
| 31 | 32 | 29 | 32 | 45 | 63 | 69 | 75 |
| 32 | 33 | 30 | 33 | 47 | 66 | 72 | 78 |
| 33 | 34 | 31 | 34 | 50 | 69 | 75 | 81 |
| 34 | 35 | 32 | 35 | 52 | 72 | 78 | 84 |
| 35 | 36 | 33 | 36 | 55 | 75 | 81 | 87 |
| 36 | 37 | 34 | 37 | 57 | 78 | 84 | 90 |
| 37 | 38 | 35 | 38 | 59 | 81 | 87 | 93 |
| 38 | 39 | 36 | 39 | 61 | 84 | 90 | 96 |
| 39 | 40 | 37 | 40 | 63 | 87 | 93 | 99 |
| 40 | 41 | 38 | 43 | 65 | 90 | 96 | 1.02 |
| 41 | 42 | 39 | 46 | 68 | 93 | 99 | 1.05 |
| 42 | 43 | 40 | 49 | 70 | 96 | 1.02 | 1.08 |
| 43 | 44 | 43 | 52 | 73 | 99 | 1.05 | 1.11 |
| 44 | 45 | 46 | 55 | 76 | 1.02 | 1.08 | 1.14 |
| 45 | 46 | 49 | 58 | 79 | 1.05 | 1.11 | 1.17 |
| 46 | 47 | 52 | 61 | 82 | 1.08 | 1.14 | 1.20 |
| 47 | 48 | 55 | 64 | 85 | 1.11 | 1.17 | 1.23 |
| 48 | 49 | 58 | 67 | 88 | 1.14 | 1.20 | 1.26 |
| 49 | 50 | 61 | 70 | 91 | 1.17 | 1.23 | 1.30 |

Wstępne dla mężczyzn i niewiast
od lat 16 do 25 50c
od " 25 " 30 — 70c
od " 30 " 35 — 90c
od " 35 " 40 1.10c
od " 40 " 45 1.30c
od " 45 " 50 1.50c

do każdego Assesmentu ma być doliczone 1c. od $200, 2c. od $250, 3c. od $300, 4c. od $400, 5c. od $500 co miesiąc z tych opłat ma być utworzony fundusz rezerwowy. Oprócz tych opłat płaci każdy członek lub członkini po 2c. na miesiąc do funduszu obrotowego.



## Z AMERYKI.

### Wysokie odszkodowanie.

**New York**, 26 kwietnia.— Adwokaci kolei New York, New Haven and Hartford zgodzili się na wypłacenie Harry'emu Munro, byłemu hamulcarzowi tej kolei $45,000 odszkodowania za uszkodzenie, odniesione 11 stycznia podczas gdy był w służbie tej kolei.

Józef A. Shay, adwokat Munro'ego zaskarżył kolej o $100,000 odszkodowania, twierdząc, że Munro podczas pracy na dachach wozów składających pociąg ciężarowy, wpadł jedną nogą w dziurę w jednym z tych dachów. Został rzucony pomiędzy dwa wagony, i stracił prawe ramię, nogę i palce u lewej dłoni.

Gdy sprawa przyszła przed sąd, adwokaci kolejowi woleli się ugodzić, aniżeli narażać się na wyrok sędziów przysięgłych, któryby kolej może więcej kosztował.

### Wielki pożar.

**Minneapolis**, Minn., 26-go kwietnia. — Groźny pożar zniszczył wczoraj doszczętnie dworzec frachtowy kolei Wisconsin Central. Szkody wynoszą $400,000. Co było powodem pożaru — niewiadomo. Płomienie rozszerzyły się z taką szybkością, że straż pożarna nie mogła ich gasić, ale tylko kontrolować. Gwałtowny wicher podniecał zbyt płomienie. Między innemi towarami — spalił się cały wagon automobilów.

### Czarna ręka.

**Wilkesbarre**, Pa., 26kwietnia. — Rozpoczął się tu proces przeciwko dwudziestu Włochom, oskarżonym o przynależenie do tajnej organizacyi t. zw. "czarnej ręki", która od trzech lat niepokoiła całą okolicę, przez popełnianie różnych napadów i zbrodni. Oto kilka tych zbrodni, zarzuconych podsądnym:Strzelanie w zamiarze zabójstwa, 13 wypadków; zamachy dynamitowe 6 wypadków; wreszcie rabunek z pogróżkami morderstwa. W niektórych wypadkach popełniono też rzeczywiście morderstwo, ale nie było można im udowodnić że to właśnie oni popełnili tę zbrodnię.

### Znaczne oszustwo.

**Woonsocket**, R. I., 26 go kwietnia. — Brak $92,000 w rachunkach firmy Woonsocket Electric Machine and Power Co., odkryty został dzisiaj przez rozesłanie cyrkularza do akcyonaryuszy, oznajmiający, że odkryto znaczną kradzież.

List, wysłany na rozkaz dyrektorów, podaje dalej, że rezygnacya sekretarza-kasyera i jeneralnego zarządcy firmy Levi Cook Lincoln, została przyjętą. Jan J. Hefferman, adwokat dyrekcyi kompanii oświadczył:

"Zdaje się, że będzie brak około $29,000. Pan Lincoln zrezygnował i przepisał na kompanię majątek, o którym powiada, że wart jest $40,000".

### Zbrodniarze.

**Charlotte**, N. C., 26 kwietnia. — Zamiar wykolejenia pospiesznego pociągu kolei Southern niedaleko Harrisburga dziś w nocy nie udał się, dzięki przytomności umysłu maszynisty, który zatrzymał pociąg kilka yardów od kupy progów kolejowych, rzuconych na tory.

Konduktor widział trzech ludzi, uciekających przez las, gdy pociąg stanął i strzelał za nimi, ale chybił. Natychmiast zarządzono pogoń i o północy złapano dwóch białych ludzi i jednego murzyna, którzy się w lesie kryli.

### Znaczny pożar.

**Pittsburg, Pa.** 26 kwietnia. — Wczoraj wieczorem spłonęła tu fabryka The Zoeller Packing Co., zajmująca dwa akry obszaru.

Szkody wynoszą $300,000. Z fabryki nic nie można było uratować.

### Napływ ludności.

**New York**, 27 kwietnia.— Komisya emigracyjna oświadcza, że w miesiącu kwietniu przybędzie do New Yorku ogółem 140,000 emigrantów. Miesiąc ten osiągnie rekord pod względem wychodźtwa. Ludzie przyjeżdżają za robotą na farmach, gdyż ich krewni w Ameryce pisali im, że świetnie mogą zarabiać. Wielu emigrantów zostanie odesłanych z powrotem, albowiem przybyli albo za kontraktem, albo bez pieniędzy. W tym tygodniu przybyło z Europy 40,000 ludzi.

### Ujęto oszustów.

**Vistoria**, B C., 27 kwietnia. — Pasażerowie, przybywający z Japonii, mówią, że władze japońskie aresztowały już w Osaka kilku fałszerzy pieniędzy, którzy należeli do bandy oszustów. W mieszkaniach aresztowanych znaleziono różnego rodzaju maszynerye, odlewy i pieczęcie, służące do podrabiania pieniędzy chińskich i innych mocarstw.

### Otwarcie wystawy.

**Norfolk**, Va., 27 kwietnia. — Wspaniałe widowisko przedstawiała wczoraj przed południem parada na morzu, kiedy prezydent Roosevelt przejeżdżał na jachcie Mayflower: pierwszymi w rzędzie zagranicznych były okręty wojenne angielskie. Następnie powitała prezydenta eskadra niemiecka, która na tę uroczystość pomalowaną była na biało tak, jak okręty amerykańskie.Dalej znajdowały się okręty amerykańskie. Dalej znajdowały się okręty austryackie, a potem długi szereg okrętów amerykańskich. O godz. 11-ej zaczęto skierowywać się ku brzegowi; prezydent wylądował krótko przed południem witany grzmiącymi oklaskami; komitet recepcyjny podprowadził go do honorowego miejsca na trybunie i wyglądało to wszystko jak pochód tryumfalny prezydenta.

Program uroczystości rozpoczął się od gry orkiestry i śpiewu a potem pan Tucker w przemowie wyłuszczył z n a c z e n i e uroczystości i przedstawił prezydenta, który, przyszedłszy wreszcie do słowa po długiej owacyi, w przemowie swojej wykazał znaczenie dnia tego, przeszedł dzieje Stanów Zjednoczonych, a mówiąc o czasach teraźniejszych, zachęcał do naśladowania przodków w pilności, dążeniu do celów szlachetnych i innych cnotach. Potem prezydent nacisnął złoty guzik i na wszystkich budynkach pojawiły się flagi, a z okrętów ozwały się salwy. Popołudniu odbyła się parada wojskowa na lądzie, w której wzięły udział także oddziały marynarzy zagranicznych okrętów. W końcu w Auditoryum odbyła się recepcya i zwykłe podawanie ręki prezydentowi. Po godz. 4-ej prezydent powrócił na jacht Mayflower, by stamtąd przesiąść się z małżonką na jacht Sylph, który ich zawiózł do Norfolk, poczem prezydent powrócił do Washingtonu.

### Wielkie oszustwo.

**New York**, 28 kwietnia.— Panuje tu przekonanie, że wkrótce policya zostanie wezwaną, by poczynić nowe aresztowania w związku z kradzieżą bondów w sumie 250,000 dolarów lub więcej z kasy Trust Company of America przez W. O. Douglasa, urzędnika tejże kompanii. Niewiadomo, czy podejrzani są urzędnikami kompanii czy nie. Jedna pogłoska powiada, że człowiek, złączony z Oliverem M. Dennett, spekulantem giełdowym współoskarżony z Douglasem, jest w podejrzeniu.

Powiadają również, że jakiś człowiek z Bostonu, który był wmieszany w bankructwo banku Seventh National, miał się umówić z Douglasem, by okraść kompanię Trust Company of America na $1,000,000. Aresztowanie tego pana ma być tylko kwestyą czasu.

Dennett uchylił się od śledztwa i został przekazanym sądowi pod kaucyą $10,000, której nie mogąc złożyć, powędrował do kozy. Pod takiemi samemi warunkami stanął i Douglas.

### Statek utonął.

**Harbor Beach**, Mich., 28 kwietnia. — Wczoraj w nocy zatonęła gdzieś w pobliżu tego portu barka rybacka "Searchlight" z sześciu ludźmi na pokładzie. Wieczorem widziano, jak statek zbliżał się do tego portu, lecz potem nagle zniknął. Był on ciężko naładowany rybami i sieciami. Przypuszczają, że uderzył o skałę podwodną i utonął. Inne holowniki i łodzie z najbliższej stacyi ratunkowej szukały za barką całą noc, lecz nic nie znalazły. Tu i ówdzie pływały tylko paki z rybami.

### Nieszczęście na kolei.

**Pittsburg, Pa.**, 29 kwietnia. — Pół mili na zachód od Bridgeville wykoleił się pociąg nr 27 kolei Wabash na moście ponad Chartiers i lokomotywa, ściągając za sobą jeden z wagonów osobowych, runęła do wody z wysokości 40 stóp. Trzy inne wagony na szczęście pozostały na moście. Konduktor lokomotywy Marion Boyd i palacz Mc Isaacs zostali zabici: dziwnym trafem ze stu podróżnych, jadących tym pociągiem nikt nie został nawet uszkodzony, bo w pierwszym wagonie nie było nikogo.

### Woda zalewa kopalnię.

**Johnstown, Pa.**, 29 kwietnia. — Straszny los oczekuje prawdopodobnie kilkunastu górników zamkniętych w kopalni Foustwell, w pobliżu tego miasta, która zalana jest częściowo wodą. Zdaje się, że znajdują się oni w kopalni nr. 38, do której zapewne dostała się woda wskutek przebicia lub pęknięcia ściany przedzielającej ją od innej kopalni, wodą od dawna napełnionej. Kiedy spostrzeżono, że kopalnia zalewa się wodą, natychmiast wzięto się do ratowania obecnie za pomocą 12 pomp bezustannie wodę się wypuszcza, ale mało postępu zrobiono dotychczas, pomimo 72 godzinnej już pracy. W sobotę po południu dało się słyszeć pukanie z miejsca katastrofy i odtąd pukanie to powtarza się: za każdym razem słychać 7 uderzeń i nikt nie umie wytłómaczyć, czyli to oznacza, że siedmiu górników czeka na ratunek, czy też, że zagrożeni znajdują się w kopalni no 7. W tym ostatnim wypadku ratunek byłby prawie niemożliwy. Zanim będzie się można dostać do kopalni upłynie najmniej jeszcze 36 godzin, a wątpliwą jest rzeczą, by do tego czasu jeszcze który z zamkniętych pozostał przy życiu, gdyż obok braku żywności, narażeni są na brak powietrza i ustawiczne niebezpieczeństwo utonięcia.

### Awantury w Gwatemali.

**Meksyk**, 29 kwietnia. — Sensacyę wywołał tu telegram z miasta Gwatemali, że wielotysięczny tłum obległszy domy amerykańskiego i meksykańskiego konsulatu, obrzucił je kamieniami. Podobno demonstracyę tę inspirował sam prezydent tego państewka. Wiadomość zdaje się być pewną, tembardziej, że dotąd niema urzędowego zaprzeczenia.Meksykańskie wojska koncentrują się na granicy, aby być w pogotowiu na wszelki wypadek. Poseł meksykański Gamboa opuścił już Gwatemalę i wszystko zapowiada, że bez zbrojnego starcia się nie obejdzie.

## Z Osad Polskich.

**Westfield, Mass.** — Niejaki Jan Szukiewicz, wybrał się w podróż do Waterbury, Conn. Na pociągu strzeliła mu do głowy myśl jowialna, gdyż począł czerpać pełną garścią pieniądze z kieszeni i rozdawał je współpodróżnym. Służbie kolejowej ta szczodrość polska się nie podobała, więc bez wszelkich ceremonii uznała Szukiewicza, jako człowieka pozbawionego rozumu.

Po przybyciu do Waterbury, oddano go w ręce policyi, która umieściła go w domu dla obłąkanych.

Szukiewicz oprócz wielu pieniędzy do rozdania, miał przy sobie książkę na sumę $300, jako depozyt w Woronaco Bank.

**New York**. — Donoszą tu, że sławny nasz muzyk Paderewski przybędzie z początkiem listopada b. roku na gościnne występy do Ameryki. Pierwszy jego koncert odbędzie się dnia 2 listopada b. r. w Carnegie Hall w Nowym Yorku.

**New York**. — Do tutejszego portu przybył delegat Specyalny Centralnego Komitetu P. P. S., Stanisław Łapiński, który na szeregu zgromadzeń ludowych w większych miastach Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, zapoznawać będzie słuchaczów polskich z najnowszą historyą wypadków politycznych w Polsce, w zaborze rosyjskim i obecnym stanem rzeczy w kraju i państwie. Mówić on będzie o rewolucyi w Polsce, o jej podstawach i źródłach jej przebiegu od stycznia r.1905 do chwili bieżącej.

**Passaic, N. J.** — W pożarze domu pn. 19—33 ul Monroe, utraciła życie Szalupowa, i jej 4ro dzieci. Ogień został podłożony przez niewiadomego zbrodniarza.Budynek był własnością salonistów braci Mokraj, a zamieszkiwało go 16 rodzin.
Ojciec nieszczęśliwej rodziny traci prawie zmysły z rozpaczy.

**Laporte, Ind.** — Miasto to liczy około 12,000 mieszkańców różnej narodowości; Polaków jest tu około 20 rodzin. Własnego kościoła nie mają, ale należą do katolickiej niemieckiej parafii. Jest tu fabryka maszyn rolniczych i kilka innych pomniejszych fabryk. Zarobki są niewielkie, a płacą przeważnie od sztuki.

**Menasha, Wis.** — Franciszek Szymański otrzymał w ostatnich wyborach urząd aldermana w swej wardzie już po raz trzeci.

Konstantynopol. — $75,000 zapłacił angielski poddany Robert Albott, mieszkający w Salonice bandytom, którzy ukradli jego syna. Rząd angielski zażąda zwrotu pieniędzy od rządu tureckiego.

Springfield, Ill. — Legislatura zażądała$500000 na ulepszenie więzienia w Joliet.

Petersburg. — W poniedziałek przyszło w dumie do ostrych starć. Socyalista Zarabow w niemiłosierny sposób skrytykował rząd i armię.

Wiedeń. — W Czarnogórze wybuchła rewolta chłopska. Masy uzbrojonych chłopów maszeruje na miasto Cetynię, stolicę państewka, gdzie ogłoszono stan oblężenia.

### Legenda.

O najmilszym towarzyszu rolnika, najwdzięczniejszem z ptasząt naszych, skowronku, z związku ze świętem Zmartwychwstaniem istnieje piękna legenda:

Gdy Chrystus z martwych powstał, uradowały się ptaki wszystkie; przez czas gdy w grobie leżał, milczały smutnie, a teraz prosiły Zbawiciela, aby z nim mogły pozostać na wieki. Gdy im Pan Jezus powiedział, że do nieba wstępuje, chciały koniecznie lecieć za nim.

Leciały, ale powoli nużyły się, gdy Chrystus coraz wyżej i wyżej, tak zawrotnie wysoko do chwały niebieskiej się wznosił.

Padał po ziemi jeden po drugim, aż został jeden tylko skowronek. Ten wszakże leciał ciągle, a nawet i wówczas, gdy już i orzeł dalej lecieć nie mógł.

Miał takie przywiązanie do Syna człowieczego wątły ów tworek, że przez zapał od orła mocniejszym się stał i w locie go przewyższył.

Ale gdy do słońca doleciał, osmalił mu ten niezmierny niebios ogień skrzydełka tak srodze,że biedak ranny padł wreszcie na ziemię w trawę, skąd jeszcze za panem pieśnią gonił, jasną jak srebro, przenikającą błękit niebios, jak promień światłości.

Na pamiątkę onej wielkiej miłości, która kazała drobnej ptaszynie zapomnieć o ziemi i lecieć wysoko, coraz wyżej, aż w samo jądro słońca, wszystkie skowronki mają odtąd czarne, opalone skrzydełka.

### Dobry mąż.

Sędzia: — Skazani jesteście na 20 lat więzienia i natychmiastowe aresztowanie. Czy macie co do powiedzenia?

Zasądzony: — Owszem, prześwietny sądzie: proszę zawiadomić moją żonę, żeby dziś z obiadem nie czekała na mnie.

## DZIAŁ GOSPODARCZY.

### Przyjaciele rolnika.

Często bardzo tępią ludzie stworzenia, nie znając sposobu ich życia, a tem samem nie wiedząc, czy dane zwierzę jest szkodliwe, czy nie. Sporo też stworzeń pada ofiarami swej brzydoty, jak krety lub ropuchy, lub dlatego, że do niektórych zwierząt są przywiązane niemądre gadki. O nietoperzu naprzykład mawiają, że się we włosy wkręca, o sowie, że przynosi nieszczęście, i inne podobne brednie i bajki, w których słowa prawdy niema. Przeciwnie, nietoperze, krety, sowy i żaby należą do najlepszych przyjaciół rolnika. Im to po największej części zawdzięczamy, że zboża nie marnieją, ale plon wydają, że owoce w sadach dojrzewają, a drzewa nie stoją ogołocone z liści, zeżartych przez chrząszcze. Przypatrzmyż się naszym przyjaciołom, poznajemy ich życie, a zrozumiemy, jaką przysługę oddaja gospodarzom.

Znamy powszechnie nietoperza. Mylnie jednak mniemają ludzie, że jest on ptakiem. Nietoperz należy do zwierząt ssących. W młodości karmi się mlekiem matki, a rodzi się podobnie jak cielęta, prosięta lub źrebce. Latać zaś może dlatego, że pomiędzy palcami przednich łapek a nóżkami tylnemi ma rozpiętą cienką błonę, która mu doskonale skrzydła zastępuje. Pyszczek ma uzbrojony w drobne, ostre zęby, uszy zwykle duże, oczy małe i słabe, widzi więc niewiele, kieruje się w locie więcej słuchem i czuciem, które ma doskonałe. W dzień chowa się w ciemnej kryjówce, uczepiwszy się tylnemi łapkami, zwisa głową na dół. Z nastaniem zmroku wylatuje na żer. Lata zwinnie po powietrzu, łowiąc różne owady, które stanowią jego pożywienie, czem właśnie tak wielką oddaje nam przysługę. Wielkie chrząszcze objadające liście z drzew, wszelkie ćmy, których gąsienice toczą sady, wreszcie muchy i komary znajdują śmierć w żołądku nietoperza. A potrafi on zjeść ich niemało, bo przy ciągłym ruchu jest wiecznie głodny. Tak zwija się ten poczciwy żarłok przez całe lato, na zimę zaś zawiesza sie gdzie w dobrej kryjówce i zasypia aż do wiosny.

Drugim naszym przyjacielem jest kret, także zwierzę ssące, o pyszczku w rodzaju ryjka i z przedniemi łapkami krótkiemi, na boki wykręconemi dla łatwiejszego grzebania w ziemi. Życie pędzi pod ziemią, gdzie sobie wygrzebuje norę do spoczynku, z dwoma okalającemi dokoła korytarzami, wysłaną mchem i liśćmi. Do nory prowadzą kanały, którymi kret udaje się na żer. Grzebiąc pod ziemią, wyrzuca na jej powierzchnię kretowiska, które szpecą trawniki, ale to jest drobnostka wobec pożytku, jaki kret nam przynosi. Wszystkie podjadki i pędraki, toczące korzenie zbóż i ziemniaków, buraków itd., a nawet polne myszy stanowią jego pokarm. Zimy nie przesypia, uganiając się pod ziemią za szkodnikami. Niesłusznie zatem posądzają gospodarze, że kret żywi się korzonkami i gdy widzimy grzędę jakąś zoraną kreciemi gankami, to tam na tej grzędzie żywią się miliony pędraków i innego robactwa ziemnego, za któremi kret poluje. Dbały o swoje dobro rolnik powinien krety i nietoperze ochraniać i nie dać ich zabijać!

Wiemy wogóle, jak są pożytecznemi zięby, skowronki, jaskółki, pliszki, dzięcioły i inne ptaki dzienne, gdyż swem tępieniem owadów przyczyniają się do dobrobytu wieśniaka. Powszechnie też ptaki te są lubiane i otaczane poniekąd opieką. Do sów jednak mają ludzie nieuzasadnione uprzedzenie i prześladują te ptaki nocne z własną nawet krzywdą. Sowy bowiem należą do ptaków niezwykle pożytecznych. Jeden puhacz jest tylko między niemi szkodnikiem, bo poluje na ptactwo, zające, a nawet na młode sarnięta! Inne gatunki sów, jak sowa uszata, podobna z wyglądu, choć mniejsza od puhacza, puszczyk, i pojdźka, o których ludzie opowiadają niestworzone bajki, wreszcie sowa błotna żywią się przeważnie szczurami i myszami. Co prawda, zdarzy im się niekiedy upolować jakiego mniejszego ptaszka, ale wybaczmy tę drobną szkodę sowom, pomni na ich wielką zasługę tępienia szkodników polnych — myszy. Jak wiadomo, sowa połyka ze wszystkiem zwierzęta,, następnie wyrzuca dziubem zbite w kłębek niestrawione pazury i sierść. Otór pewien uczony zbadał takie kłębki i przekonał się, że oprócz 7 nietoperzy, było 1064 myszy. Wprost procent szalony!

Sowy nie gardzą również i owadami. Najmniejszy gatunek, tak zwana sóweczka, przez lato żywi się głównie tym pokarmem. Pożyteczne te ptaki są bardzo dbałe o potomstwo, siedzą twardo na jajach, gnieżdżą się w dziuplach, ruinach, lub opuszczonych gniazdach, a nawet w gołębnikach, żyjąc w zupełnej zgodzie z gołębiami. Sowy żerują w nocy, za dnia się nie pokazują, gdyż są dziwnie niecierpiane przez ptactwo dzienne.

Jeszcze jednego sprzymierzeńca mamy na myśli, zapomnianego niestety, który bardzo niesłusznie cierpi prześladowanie dla swej brzydoty. Jest nim żaba, a szczególnie ropucha. Niełądne to stworzenie ziemnowodne, przechodzi ciekawą przemianą za młodu. Mianowicie z jajeczek, które w otoczce galaretowatej składa żaba na wiosnę w wodzie, lęgną się młode o kształcie podłużnym, opatrzone spłaszczonym ogonem i skrzelami z boków głowy. Początkowo stworzenia te zwane kijankami, karmią się otoczką galaretowatą, później rozpoczynają samodzielny żywot w wodzie; rosną i tracą skrzela. Następnie w pewnych odstępach czasu wyrasta im tylna para nóg, potem przednia, aż nareszcie ogon kurczy się i znika, a młoda żabka, opatrzona już płucami, zaczyna swe nowe życie.

Przemianie tej podlegają wszystkie gatunki żab, począwszy od wodnych, a skończywszy na lądowych ropuchach i drzewnych rzekotkach. Na zimę żaba zagrzebuje się w mule i zasypia. Wszystkie żaby żywią się owadami, tępiąc je bez miłosierdzia. Rzekotka poluje z drzew, chwytając je w locie, ropucha zaczyna łowy swoje o zmierzchu, połykając nietylko owady, ale i ślimaki nagie, podwójną korzyść przynosząc. W innych krajach poznano się już na pożyteczności tych stworzeń; we Francyi np ogrodniey kupują żaby do swoich ogrodów.

Na zakończenie należy wspomnieć jeszcze o jaszczurkach, które mylnie ludzie uważają za jadowite, gdyż są to istoty zupełnie niewinne. Rodzą się z jajek, składanych na lądzie i nie przechodzą przeobrażenia, żywią się także owadami, czem stają się użytecznemi i stanowczo zasługują na opiekę i ochronę.

Niech zginą stare przesądy! Niechaj rolnicy poznają prawdziwych swych sprzymierzeńców i należycie ich ocenią. Nie dajcie zabijać pożytecznych zwierząt, nie dajcie chłopcom podbierać jaj ptasich, ochraniajcie i brońcie przed krzywdą waszych przyjaciół, a sami na tem najlepiej wyjdziecie.

### Banan swatem.

Pisma angielskie opowiadają o zajmującem zdarzeniu, jakie zaszło w Birmingham. Oto pewna panna służąca kupiła sobie na targu banana, a gdy go rozkroiła, zabierając się do jedzenia, znalazła w nim piórko ptasie, a w tem piórku karteczkę, zwiniętą w trąbkę. Na owej karteczce była drobnemi, ale zupełnie czytelnemi literami wypisana wiadomość, że piszący jest urzędnikiem plantacyi bananów na wyspie Jamajce, że jest kawalerem i że pragnąłby się ożenić. Był też podany adres piszącego. Dziewczyna, wyczytawszy tę wiadomość, odpisała zaraz. Po wzajemnej korespondencyi, która blisko rok trwała, przybył ów plantator bananów z Jamajki do Anglii, wziął ślub poczem zaraz z młodą żoną powrócił do swej ojczyzny.

### Arterye i żyły.

Arterye są naczyniami, przeprowadzającemi czerwoną odżywioną tlenem krew z serca do każdej części ciała dla jego odżywienia. Żyły służą do zwrócenia ciemnej krwi do serca. Aby ciało było zupełnie zdrowem, koniecznem jest, by naczynia krwionośne zawierały jedynie czystą, bogatą i wolną od wszelkich szkodliwych składników krew. Severy Czyściciel Krwi znany jest od długich lat jako zupełnie zaufania godne lekarstwo na anemię, szkrofuły, pryszcze, wrzody, salt rheum i wszelkie choroby skóry, powstałe z osłabionej nieczystej krwi. Zawiera on tylko najczystsze, lecznicze substancye. Uczucie zmęczenia ustąpi i ciało stanie się bardziej odpornem na rozmaite choroby, jeżeli się weźmie co dzień 3 dozy Severy Czyściciela Krwi.

Dolara za butelkę. We wszystkich aptekach. W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

## ZWIERZĘTA PRZEDPOTOPOWE I ICH REKONSTRUKCYA.

Wszystkim już dzisiaj wiadomo, że ziemia, którą zamieszkujemy nie była od początku swego taką, jaką przedstawia się nam w obecnej dobie. Pierwotny jej stan ulegał stopniowemu przeobrażaniu, a przeobrażanie to trwa dotąd i obejmuje wszystkie twory świata roślinnego i zwierzęcego, na których czele stoi człowiek, dążący stale do możliwie najwyższej doskonałości. Ale skądże doszliśmy do tych wiadomości? wiemy, że zanim nasza rasa ujęła w swe dłonie ster całej ludzkości, już istniały przedtem narody, posiadające bardzo wysoką kulturę, a twierdzenie to opieramy na licznych pomnikach ich pracy. Tej to epoki ludzie, ryli liczne napisy na kamiennych płytach i pozostawili zwoje papyrusów w nyżach piramid, zaś wiecznie szperający i dociekający prawdy duch ludzki nie spoczął dopóty, dopóki nie odcyfrował tych wszystkich znaków, hieroglifów i rysunków, pokrywających ściany krypt grobowych.

W ten sposób i właśnie przy pomocy tych zagadkowych znaków została wydarta tajemnica ludom, żyjącym przed sześciu tysiącami lat i wyczytane dzieje ich życia i czynów. Wszelako ze wszystkich tych dokumentów sądzić musimy, że świat zwierzęcy i roślinny, nawet w owych odległych czasach był zupełnie podobnym do naszego, a te sześć tysięcy lat, które nam wydają się niemal połową wieczności, przeszły ponad nim prawie bez śladu.

Musimy zatem posiadać jeszcze inne źródła, z których czerpiemy potwierdzenie hypotezy, że życie roślin i zwierząt było niegdyś zupełnie różnem od teraźniejszego. Gdzież jest więc ta księga, z której ludzkość dowiaduje się o przewrotach dokonanych wonczas, gdy jej samej jeszcze na świecie nie było? Otóż księgą tą jest ziemia, jej wnętrze i skorupa, a głoskami liczne warstwy czyli formacye, w których czas wyrył swą historyę.

Rozkopując powierzchnię ziemi i posuwając się w głąb, zaraz na wstępie zauważyć można, że skorupa jej nie jest wcale jednorodną. Przyczyny tego zjawiska szukać należy w sposobie powstania ziemi, która była pierwotnie ognistą płynną kulą, podobną do dzisiejszego słońca i innych ciał niebieskich. W miarę stygnięcia powierzchnia płynnej bryły twardniała, kurczyła się i z czasem stała się taką, jaką jest dzisiaj. Ale zanim to nastąpiło, nie obeszło się bez gwałtownych wybuchów, gdyż ściskane, płynne masy środka ziemi, wydobywały się na zewnątrz i rozlewały po powierzchni, tworząc po ostygnięciu warstwy formacyi wulkanicznego pochodzenia.

W miarę ochładzania się skorupy ziemskiej pojawiło się na niej życie, ale aczkolwiek potężnem ono było w swej dziewiczości, musiało często ulegać i ginąć w walce ze ślepymi żywiołami wody i ognia. Niepojęte dla nas wybuchy i wstrząśnienia w jednej chwili zmieniały zewnętrzną postać kuli ziemskiej. Tu, gdzie sterczały góry i szumiały olbrzymie lasy niebotycznych paproci, zjawiała się nagle woda, tworząc morza, a odsłaniając w innem miejscu nowe łańcuchy gór i rozpadliny skalne.

W owej to epoce całe lasy wraz z zaludniającemi je żywemi tworami, zupełnie zagrzebywane zostawały pod warstwami z piasku i mułu, a wydobywane kości nieznanych nam zwierząt z tych czasów pochodzą.

Dzięki tym wykopaliskom, możemy śledzić każdy krok rozwijającego się życia. Z nich to sądzić możemy, że to pierwotne życie było na razie bardzo prostem; zwierząt lądowych, według wszelkiego prawdopodobieństwa, długi przeciąg czasu zupełnie nie było, a zaludnienie mórz stanowiły jedynie bezkręgowe twory, z wyjątkiem nawet krabów i małżów. Równocześnie z rozwojem królestwa roślinnego, którego kulminacyjny punkt sięga formacyi węglowej — pojawiają się zwierzęta lądowe. Liczne gatunki tych ostatnich, dziś już nie istniejące, wprawiają w podziw oryginalnością swych postaci i ogromnym wzrostem. Właściwie niektórych przedstawicieli możnaby śmiało nazwać wędrującemi górami, gdyż wielkość ich wynosiła 30 do 40 m. długości a 9 m. wysokości. Największe z naszych zwierząt lądowych, tj. słoń, byłby się wydawał karłem przy tych olbrzymach i tylko jeden wieloryb mógłby z nimi iść w porównanie.

Z tego okresu pochodzą zwierzęta jak np. t. zw. Plesiosaurus, który pochodzi z czasów formacyi Jurajskiej; z pletw, któremi posługiwało się to zwierzę przy pływaniu, wnioskować należy, że było wyłącznie morskim mieszkańcem, podobnym do nowożytnych krokodyli długim na 6 metrów. O wiele większym był Pliosaurus, którego kończyny, zamienione w pletwy, miały po 2 metry długości. Uderzającą u tych zwierząt jest niezwyczajna długość szyi, zakończonej stosunkowo bardzo małą głową.

Pomiędzy zwierzętami roślinożerczemi wyróżniał się leniwiec olbrzymi, czyli Magathierum americanum, który pochodzi z czasów formacyi pampaskiej, ten wzrostem swym dorównywał słoniowi. Z jego budowy wnioskować należy, że podczas żerowania stawał na tylnich łapach i podpierał się bardzo silnym ogonem. Stado tych przedpotopowych żarłoków nawet w owych czasach musiało czynić ogromne spustoszenia w lasach. Wspomnieliśmy tu jeszcze o Dinosaurusach, Triceratops prorus, dosięgający przeszło 7 metrów długości, a 2 i pół metra wysokości i opatrzony dwoma potężnymi rogami.

Było to ze wszech miar dziwne zwierzę, gdyż jako uzbrojenie oprócz wspomnianych rogów posiadało jeszcze wielki sterczący kołnierz utworzony z przedłużonych kości czaszki i nasadzony ostrymi kośćiami. Kołnierz ten ochraniał zapewne najdelikatniejsze części ciała, to jest kręgi szyjowe. Prócz kołnierza zwierzę posiadało obronny pancerz, utworzony ze stwardniałej skóry. Nic więc dziwnego, że przy takiem uzbrojeniu staczały dinosaurusy krwawe walki pomiędzy sobą.

Zastanawiając się nad temi dziwnemi stworzeniami, nie jednemu z czytelników nasunie się wątpliwość, czy rzeczywistość odpowiedziałaby rysunkowi tych zwierząt i czy te przedpotopowe olbrzymy naprawdę tak wyglądały, jak je sobie dziś wyobrażają? Zkadże uczeni wiedzieć mogą, że były one takiemi, a nie innemi? Przecież całego zwierzęcia nie odkopano, tylko szczątki szkieletów, a jakże z oddzielnych kości można odtworzyć całość zwierzęcia?

A jednakże rekonstrukcya zaginionego organizmu jest rzeczą zupełnie możliwą. Wprawdzie zadanie to niełatwe, wymaga ono głębokiej wiedzy i długiej a cierpliwej pracy, której podejmują się tylko wielcy uczeni. Bardzo rzedko wykopanym zostaje jakiś całkowity szkielet, a i wtedy samo zestawienie go kosztuje wiele trudu. Z kości zależnie od tego, czy są pełne, czy puste, wnioskować można, czy należały do zwierzęcia wodnego, czy też lądowego, ptaka, czy ssawca.

Zadanie jest stokroć trudniejsze do rozwiązania, gdy znalezioną zostanie tylko para kości, zębów, lub odłamki kości. W podobnym wypadku posługują się zazwyczaj porównaniem znalezionych odłamków z kośćmi żyjących zwierząt, a jeśli jakie podobieństwo odkrytem zostanie, wyprowadają wnioski co do kształtów całego zwierzęcia. Jeśli kości posiadają budowę ciężką, sądzić trzeba że i zwierzę ociężałem być musiało, gdyż zwinność i lekkość całego ciała jest w ścisłym związku z budową kości. Przy odtwarzaniu mięśni zwierzęcia także posługiwać się trzeba porównywaniem z żyjącemi organizmami, aby zachować proporcyonalność, będącą zasadniczem prawem budowy każdego organizmu zwierzęcego. Jeżeli weźmiemy np. kość udową jelenia i porównamy ją z odpowiednią kością sarny, to zaraz uderzy nas różnica, jaka zachodzi między masą ciała, znajdującego się na silnie zbudownej kończynie jelenia, a mięśniami pokrywającemi cienkie i delikatne kości sarny. Jeżeli zatem zostanie znaleziony jaki członek przedpotopowego olbrzymiego jelenia, zastosowujemy do niego cielesną powłokę odpowiedniej masy. Odtwarzając dinosaurusa, posiłkowano się proporcyonalnością rozmiarów nowożytnego nosorożca.

Nie można stanowczo twierdzić, ażeby dotychczas czynione rekonstrukcye w najdrobniejszych szczegółach przypominały zaginione pierwowzory, wszelakoż niejdnokrotnie znajdowano już szkielety, które najzupełniej zgodne były z uprzednio czynioną rekonstrukcyą, stwierdzając tem doskonałość stosowanej metody.

Przy odtwarzaniu skóry i pokrywającej ją sierści, zwraca się zazwyczaj uwagę na warunki i klimat, w jakich zwierzę przebywało. Jeżeli n. p. żyło ono w okolicach tropikalnych, skóra nie musiała być porośniętą zbyt gęstym włosem; jeżeli uzbrojenie przemawiało za wojowniczością usposobienia, należy się spodziewać, że ciało obrośnięte było pancerzem, o czem znamionują jeszcze zazwyczaj drobne, okrągłe i płaskie kości znajdujące się przy szkielecie.

Dzięki tej usilnej pracy uczonych możemy teraz z wielką łatwością odtwarzać sobie historyę kuli ziemskiej i przedziwne twory zaludniające ją przed milionami lat. Tylko, że teraz nie są to już owe twory fantazyi ludowej, latające smoki i potworne straszydła, ale rzeczywiście twory przyrody, z grobów i zapomnienia siłą umysłu ludzkiego wskrzeszone.

### Uratowana przez telefon.

Niezwykła przytomność umysłu ocaliła niedawno życie pani Mernetowej, żonie inżyniera. Historyi tej słucha się jak kryminalnej powieści.

Na jednem z przedmieść Drezna stoi odosobniona dosyć willa inżyniera Marneta. Było to w wieczór i pani Mernet była sama w mieszkaniu. Na dole w kuchni kręciła się jeszcze tylko stara, głucha kucharka.

Pani Mernet siedziała zajęta jakąś ręczną robotą, gdy spojrzała w lustro i zobaczyła wychylającą się z za parawanu głowę jakiegoś draba. Oczywiście struchlała z przerażenia. Domyślała się, że musiał się zakraść do mieszkania łotr jakiś i ukryć za parawanem, czekając sposobnej chwili, aby ją zamordować. Uciekać, wołać o ratunek — było rzeczą bardzo ryzykowną. Nim krok zrobi, nim raz krzyknie, złoczyńca może ją zamordować.

Ale szybko strzeliła jej zbawcza myśl do głowy. W pokoju był telefon. Wstała i spokojnie zadzwaniła i kazała się połączyć z jedną znajomą jej rodziną.

— Halo! Tu Marnet.

Z drugiego końca telefonu odpowiedziała służąca.

— Moja Zosiu — zawołała inżynierowa — poproś do telefonu panią.

Minęły dwie długie straszne minuty, nim jej przyjaciółka przyszła do aparatu.

— Moja droga — zawołała pani Marnet — bądź tak dobrą i przyszlij mi natychmiast te ośm tysięcy marek, jakie mi są potrzebne do spłaty w banku, bo rzecz tę muszę jutro rano uregulować. Przyszlesz zaraz? Jestem bardzo śpiąca i chcę się położyć...

Przyjaciółka pani Mernerowej przy aparacie osłupiała ze zdumienia. Nie miały one ze sobą nigdy interesów pieniężnych, ale nim się zdobyła na słowo odpowiedzi, pani Mernet szybko odezwała się znów, ale po francusku:

— Zbrodniarz ukrył się w mem mieszkaniu, przyjeżdżaj do mnie natychmiast z najbliższym policyantem albo mężczyzną, który i się nawinie!

A potem znów dodała po niemiecku:

— Więc proszę cię, przyszlij zaraz pieniądze, ja czekam na nie.

I oddzwoniwszy siadła przy fortepianie i poczęła grać i śpiewać drżącym z wyczerpania głosem.

Liczyła, że najdalej za dziesięć minut powinna się zjawić pomoc i wybawić ją ze strasznej sytuacyi.

Gdyby chciała uciec, musiałaby przejść koło parawanu, gdzie czyha na nią zguba i śmierć.

Śpiewała a głos jej stawał się coraz bardziej drżącym, coraz bardziej się wyczerpywał.

Rachowała jednak na to, że zbrodniarz będzie czekał na owe fikcyjne 8,000 marek...

Minął kwadrans, minęło 20 minut, a dzwonek u bramy nie odzywał się.

Postanowiła zatelefonować tym razem do policyi i powiedzieć po francusku w jakiej się znajduje sytuacyi.

Zbliżyła się do telefonu, dzwoni i wywołuje numer dyrekcyi policyi.

Ale zbrodniarz znał widocznie ten numer, bo w tej chwili parawan się przewraca i drab z nożem w ręku rzuca się na bezbronną kobietę.

Następuje chwila s t r a s z n e j walki, biedna kobieta kurczowo przypina się do rąk zbrodniarza, aby powstrzymać śmiertelny cios. Walka jednak trwa krótko. Zbrodniarz wyrywa swą rękę i już wymierzył jeden cios, który na szczęście utknął na stalowej klamrze paska, gdy niespodzianie słychać brzęk stłuczonej szyby i w oknie zjawia się piekielhauba pruskiego policyanta.

Zbrodniarz rzuca się do ucieczki, ale w drzwiach wpada w ręce ajenta.

Panią Marnet znaleziono bez przytomności i biedna kobieta leży złożoną ciężką nerwcwą chorobą.

### Dobre widoki.

— Czy znasz Józefa?

— Ba, któżby go nie znał. Co dzień gra i grube sumy wygrywa. Jeżeli tak dalej pójdzie przeprowadzi się pewnie do pałacu.

— Z okratowanemi oknami zapewnie.

### Przy wojsku.

Żołnierz do kaprala: — Melduję pokornie, panie kapral, jako Wojciech Smoła umarł na śmierć.

Kapral: — Jak on śmiał przekraczać subordynacyę, przecie miał jeszcze przesiedzieć 3 dni w areszcie za spóźnienie się do kasarni!

Żołnierz: — Melduję pokornie, jako ja temu nie winien.



### U doktora.

— Co pani dolega?

— Panie doktorze, nie mogę całemi nocami sypiać.

— Na to jest prosta rada.

— Jaka?

— Albo niech mąż wcześniej do domu wraca, albo niech mu pani powie dopiero na drugi dzień to, co mu pani ma powiedzieć w nocy.

### Dlaczego?

— Im więcej małżonkowie różnią się między sobą, tem małżeństwa są podobno szczęśliwsze.

— Istotnie. Ja naprzykład nie mam ani centa i szukam żony, któraby miała dużo pieniędzy.

# POSZUKIWANIA.

**TYLKO KILKA DOLARÓW!** kosztuje u nas szybki odjazd do kraju na najlepszych pasażerskich okrętach przy małej usłudze. Jazda od 7-9 dni. Odjazd do Hamburga, Bremen, Rotterdam i Antwerpen co drugi dzień na przemian. Opieka braterska. Ręczymy zazadowolenie. Nikt nie ma więcej wydatków. Spróbuj i napisz list a bliższe objaśnienia odwrotną pocztą zaraz nastąpią. Immigrant Labor Exchange Inc., 2 Carlisle st., New York, N. Y.

40 akrów farma z dobrymi budynkami i inwentarzem na sprzedaż bardzo tanio w Polskiej Kolonii. Dobra urodzajna ziemia blisko kolei i polskiego kościoła i szkoły. Po wszelkie informacye proszę się zgłosić do Fox River Land & Fuel Co., 510 N. Broadway, Green Bay, Wis.

**DLA GOSPODYNI Która gospodyni chce otrzymać darmo książkę kucharską i nauczyć się dobrze gotować, aby pokarmy nie szkodziły zdrowiu niechaj przyśle 1c na przesyłke i wyraźny adres do.**
**W. GRABOWICZ.**
**578 N. Paulina st., Chicago, Ill.**

KOSCIELNE opłatki można dostać każdego czasu w roku u Fr. Chojnackiego, 472½ Winchester ave., Chicago, Ills. (x)

Nim kupicie u kogo innego bilet okrętowy (szyfkartę) lub wyślecie pieniądze do kraju nie zapomnijcie się wpierw spytać o dokładne ceny starej i zaufanej firmy. A. Grochowski & Co. 181 E. 7th st. New York City. (Feb. 28–8)

Tuczyńska Ewa albo Władysław Romanowski, poszukiwani są w ważnej sprawie przez Józefa Mojżko, 1126 W. 18 Place, Chicago, Ill. (18)

Dobre stałe zajęcie dla Polaka. Ktoby chciał się zająć sprzedażą gruntów i farmów, niechaj się do nas zgłosi a my mu damy stałe zajęcie i płacimy od $300 do $500 na miesiąc. Człowiek musi umieć czytać i pisać po polsku i angielsku i musi być odpowiednim człowiekiem co się zastosuje do naszego interesu. Chcący to zajęcie dostać nie robi różnicy gdzie jest albo gdzie będzie zamieszkały, bo my mu poślemy wszelkie informacye które będzie potrzebował tyczące się tego interesu po zgłoszeniu się do nas. Fox River Land & Fuel Co., 510 N. Broadway, Green Bay, Wis.

FARMA 80 akrów wszystko pod pługiem, z sadem przeszło 900 drzew owocowych, młody sad, wszystkie sprzęty farmerskie, 8 konie, 4 krowy, drób, nowe budynki. Józef Szatkowski, 8400 Buffalo ave., So. Chicago, Ill. (18)

FARMA 80 akrowa czysta z owocowym sadem i z wszelkiemi przyborami na sprzedaż za $3000. Józef S. Gatkowski, R. F. D. No 2, Ludington, Mich. (18)

Bryła Maryanna i jej mąż Wojciech Korzyniowski ze wsi Morzczennicy w Galicyi, poszukiwani są w ważnej sprawie przez Jana Bryłę, box 190, Munising, Mich. (19)

NAJLEPSZA MASZYNKA do pisania listów, zrobiona ze stali, bardzo trwała i praktyczna, na której każdy może prędko i łatwo list napisać, litery są wyraźne, kosztuje tylko $7.50. Lepszej maszynki za tę cenę nigdzie nie dostaniecie. Pieniądze należy nadesłać przez Money Order pod adresem: EAGLE SUPPLY HOUSE, 531 Noble st., Chicago, Ill. (x)

Zawiadamiam niniejszem Szanownych Rodaków, że p. Piotr Gosztyła jest ajentem podróżującym mojego biura adwokackiego. Upoważnionym jest do kolektowania pieniędzy, odbierania informacyi we wszelkich sprawach procesowych, spadkowych i wojskowych. T. F. Prus, rządowo upoważnione biuro adwokackie, kancelarya wojskowa, dom bankowy, 50 Broadway, New York, N. Y. (20)

400 AKRÓW FARMA na sprzedaż bardzo tanio z dobrymi budynkami, 160 akrów wyklarowane a reszta duży las, blisko kolei, kościoła i szkoły w polskiej Kolonii. Po wszelkie informacye proszę się zgłosić do Fox River Land & Fuel Co., 510 N. Broadway, Green Bay, Wis.

POTRZEBA 10,000 robotników do pracy na kolei w stanie Washington zapłata dziennа $2.50 do $3.00, podróż z Chicago $14; 600 robotników do Wisconsin i Michigan do pracy w lasach i tartakach, zapłata miesięczna $28 do $35, mieszkanie i wikt; jazda z Chicago darmo; żonatych i nieżonatych mężczyzn do rozmaitych zająć w Chicago i okolicy. Zgłoście się zaraz lub piszcie, załączając 2c znaczek pocztowy na odpowiedź do polskiego agenta J. LUCAS, room 3 128 S. Clark st., Chicago, Ill. (21)

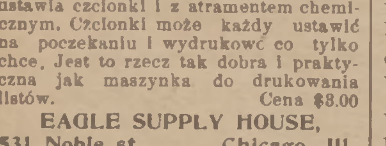
WYSOWATY Joz poszukiwany jest przez siostrę Bronisławę Smygel, pochodzi z gub. łomżyńskiej, wsi Pieklik, ktoby o nim wiedział lub on sam, niech raczy donieść pod adresem: Bronisława Smygel 148 View st., Meriden, Conn.

PAWŁOWICZ Józef, Józef Kazmo, Jan Siedlecki i Jan Jamunt, wszyscy kawalerowie rodem z gubernii kowieńskiej, poszukiwani są przez swego znajomego S. Dulsińskiego, 227 W. 3rd st., St. Paul, Minn.

JUTWIN Rozalia poszukuje Maryannę Julczyk, Barton, Tex.

## WAŻNE!!!

Kto chce wydrukować list, bilety balowe, karty wizytowe lub biznesowe itd. powinien sobie kupić gumowe czcionki z polskiemi akcentami, umieszczone w pudełeczku, wraz z formą, w której się ustawia czcionki i z atramentem chemicznym. Czcionki może każdy ustawić na poczekaniu i wydrukować co tylko chce. Jest to rzecz tak dobra i praktyczna jak maszynka do drukowania listów. Cena $3.00
**EAGLE SUPPLY HOUSE,**
**531 Noble st. Chicago. Ill.**




**CHŁOPY! USZY DO GÓRY!**
**Kto chce się śmiać przez cały rok na całą gębę, niechaj sobie zaprenumeruje pismo ilustrowane "Kumoszka". Wychodzi co sobotę i kosztuje rocznie 50c. Prenumeratę należy przysyłać w znaczkach pocztowych pod adresem: "KUMOSZKA", 519 Milwaukee ave., Chicago, Ill.**

# Nowiny Miejscowe

**Skandaliczne** sprawy łapówek policyi chicagoskiej wychodzą na jaw. Proces wytoczony byłemu szefowi policyi zamianowanemu przez mayora demokratycznego, wyprowadza na jaw rozmaite nadużycia policyi. Nie chcemy o tem wiele pisać, bo takie brudy nie przyniosą czytelnikom żadnej korzyści.

**Zeszłego** tygodnia odbył się w domu Związkowym wiec Polek, należących do Związku Narodowego Polskiego. Wiec ten zwołała wice-cenzorka Związku N. P. p. Walerya Lipczyńska, w celu omówienia ważnej sprawy, mianowicie współudziału Polek w pracach narodowych na tutejszem wychodźtwie.

Polki-obywatelki, na wiecu tym zgromadzone, umiejętnie wykorzystały ważność chwili, aby reprezentując 20,000 kobiet, należących do Związku Narodowego Polskiego, wysunać urzędowo niejako na porządek dzienny naszego społecznego życia najważniejsze zagadnienia chwili i złożyły w ten sposób dowód swojej wielkiej politycznej dojrzałości.

Pierwszą sprawą ważną, którą zaraz po porannej sesyi załatwiono, to powzięta uchwała propagowania projektu wybudowania przez Związek Narodowy domu przytułku dla sierót i starców.

Inicyatorka myśli tej, pani Walerya Lipczyńska, powodowała się tu stawieniem przed oczyma 20,000 rzeszy kobiet do Z. N. P. należących, jasnego i wszystkim zrozumiałego celu prac i zabiegów. Dwadzieścia tysięcy kobiet związkowych ma mieć stały cel zabiegów najpierw o założenie, a później o utrzymanie instytucyi tak bardzo potrzebnej wychodźtwu polskiemu.

Instytucya ta ma stale pozostawać pod opieką i kontrolą zarządu Wydziału Kobiecego w Związku.

Następnie stosownie do ułożonego programu obrad, wypłynęła na porządek dzienny ważna sprawa udziału Związku Narodowego w pracach obywatelskich całego wychodźtwa polskiego w Ameryce, mających na celu ochronę przed amerykanizacyą, ulepszenie szkół parafialnych, pomoc duchowieństwu polskiemu w jego staraniach o równouprawnienie — i dążenie do wytworzenia na wychodźtwie wspólnej reprezentacyi wszystkich istniejących organizacyi i obozów, któraby nad dążeniami całego wychodźtwa w tym kierunku czuwała i nimi kierowała.

Bardzo długie i prawie wyczerpujące debaty toczyły się nad kwestyą zaprowadzenia w Związku Narodowym podatku stopniowego. Oprócz pań zabierali w tej sprawie głos prof. Siemiradzki redaktor Zgody i dyrektorzy Jeleń i Osada. Przeciwniczek było nie wiele, ale były. W rezultacie ogromną większością głosów uchwalono w rezolucyach poprzeć projekt zaprowadzenia podatku stopniowego na przyszłym sejmie.

Równie długo debatowano nad kwestyą organu dla kobiet związkowych, a rezultat podany w rezolucyach.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, przystąpiono około godziny 4 po południu do wyboru Zarządu Wydziału Kobiecego.

Panie: Łepkowska, prez., Bytońska wice-prez., Chodzińska, sekr., Świderska, sekr. fin., Małkowska, kasyer; Kraszewska, reprezentantka do Zarządu Centralnego Z. N. P. i następujące organizatorki: Sobota, Szymańska, Makarska, Kufleska, Dobrzańska, Nagiel, Stachowiak i Pijanowska.

Odśpiewaniem hymnu narodowego "Boże coś Polskę" ważny wiec ten zamknięto.

**Zjednoczenie** Polsko R. K. ma zamiar na przyszłym sejmie zaprowadzić wsparcie w kalectwie. Odnośny komitet opracował już plan, według którego członkowie regularnie opłacający swe podatki w razie kalectwa jako postradanie ręki, nogi lub wzroku, otrzymają tytułem wsparcia pięćset dolarów. Wewnętrznie uszkodzeni, jeżeli po upływie roku okażą się niezdolnemi do pracy, otrzymają taką samą sumę. Członkowie Związku Narodowego powinni pomyśleć także o podobnej reformie, gdyż i w tej organizacyi trafiają się często podobne nieszczęśliwe wypadki, a "kasa wsparć" nie ma dosyć funduszów, aby pomagać nieszczęśliwym. Często się zdarza, że wieloletni członkowie, gdy przyjdzie na nich choroba i kalectwo, popadają w taką nędzę, że nawet podatków opłacać nie mogą i są z organizacyi wykreśleni. Ze względów często humanitarnych dobrze będzie, gdy Z. N. P., a za nim i inne organizacye wstąpią w ślady Zjednoczenia.

**W piątek** zeszłego tygodnia wyrządził pożar na 150 tysięcy dolarów szkody, doszczętnie niszcząc jeden z budynków w zakładach rzeźniczych firmy Hammond Packing Co., w obrębie stokjardów, przy ul. 55-ej i Center ave. Ogień, którego powstania przyczyna nie jest stwierdzoną, zagrażał silnie budynkom fabrycznym Armoura, znajdującym się w sąsiedztwie; udało się jednakże ocalić te domy dzięki wysiłkom straży pożarnej pod kierownictwem osobistem szefa Horana. Ogień został odkryty przez stróża nocnego J. Stoupa, który z narażeniem własnego życia zaalarmował straż pożarną i dość wcześnie ją przywołał, co ułatwiło zlokalizowanie groźnego pożaru.

**W zwierzyńcu** w Lincoln parku wybuchł pożar i dzięki energii straży ogniowej został wkrótce zlokalizowanym. Przy pożarze pokaleczonych zostało dwóch strażaków.

**Receiver** banku Stenslanda ogłosił w tych dniach, że już wszystko uregulował, co miał uregulować. Depozytaryusze otrzymali ogółem 80 procent swoich pieniędzy, tracąc 20 procent, $20,000 wziął "za fatygę" receiver, a $25,000 adwokaci. Coś tam jeszcze zostało na "nieprzewidziane wydatki" i tak się cała historya skończyła. Sam Stensland, aczkolwiek siedzi w kozie, też jeszcze na swojem własnem bankructwie zarabia, dostanie bowiem w przeciągu roku do podpisania około 4,000 hipotek, co licząc po $5 od każdedego podpisu przyniesie mu okrągło $20,000. "Zarobi" więcej, niż gubernator Stanu Illinois, albo burmistrz miasta Chicago.

**Stanisław** Ulkowski z pn. 438 N. Ashland ave. który został aresztowany przez marszałka federalnego pod zarzutem przesyłania przez pocztę nieprzyzwoitej karty pocztowej, został pod kaucyą $1,000 odesłanym przed federalne grand jury przez komisarza Foote. Panna Ulkowska, która z rewolwerem w ręku zagrodziła drogę marszałkowi i chciała przeszkodzić aresztowaniu brata, nie była w sądzie. Miała podobno przeprosić p. Griffith i w ten sposób uniknąć odpowiedzialności za stawianie oporu władzy.

**Zeszłego** piątku umarła w domu swym pn. 8417 Superior ave. w So. Chicago, po dwudniowej zaledwie chorobie 102 lat licząca Anna Ługowska, urodzona w Polsce r. 1802, zamieszkała w Chicago od roku 1872, a w So. Chicago od roku 1882. Nieboszczka zamężną była dwa razy, raz jeszcze w Polsce z p. Macholcem, z którym miała troje dzieci, obecnie przebywających w w Chicago; z drugim mężem Ługowskim miała również troje dzieci, z tych dwoje umarło a trzecie — syn Leon Ługowski jest obecnie burmistrzem w miasteczku Portland, Ill. Pogrzeb wiekowej rodaczki odbył się z kościoła św. Michała w So. Chicago na cmentarz polsko katolicki.

**Aż trzy** obchody odbędą się równocześnie w jednym i tym samym dniu. Pamiątkę nadania Polsce konstytucyi 3 maja obchodzić będą w niedzielę dnia 5 maja w parafiach: Osada Federacyjna przy ul. 88 i Exchange ave., złączone Tow. w parafii św. Michała Archanioła w sali Kościuszki przy Ontario av. i w parafii św. Wojciecha w Whiting, Ind.

**Wyłonił** się tutaj projekt zbudowania podwodnej linii kolejowej pod jeziorem Michigan szerokości na 4 linie, a długości 22 mil. Linia ta łączyłaby szynami kolejowemi Gary, Ind., z Chicago. Plan ten wyszedł podobno z kół przedsiębiorców kolejowych, które chcą w ten sposób komunikacyi zrobić konkurencyę okrętom.

Główna stacya mieściłaby się pomiędzy 12 i 25 ulicami. Kompanie okrętowe znowu planuja uczynić Gary, Ind., wielkim portem okrętowym i w tym celu przystań ma być pogłębiona tak, aby największe okręty, jakie po jeziorze kursują, mogły swobodnie do przystani dobijać.

Miejscowość Gary wedle zdania różnych kupców i finansistów ma ogromne widoki do rozwoju handlowego w przyszłości. Będzie to także jeden z nader ważnych punktów do transportacyi towarów z różnych części kraju, leżących bliżej brzegów jeziora.

Miasto Chicago wzrasta z ogromną szybkością i dla tej samej przyczyny musi mieć wszelkie możliwe ułatwienia w komunikacyi wodnej, lądowej i podwodnej. Celem inicyatorów kolei podwodnej jest uczynić Gary, Ind., najważniejszym portem handlowym na brzegach jeziora Michigan. Z tego samego względu połączenie tej miejscowości z miastem Chicago jest rzeczą konieczną. Prócz tego Gary połączone będzie bezpośrednio z całą siecią linii kolejowych na zachód idących.

**Utworzył** się trust, który pobuduje olbrzymi hotel i teatr za 5 milionów dolarów. Gdzie ten gmach stanie, trust trzyma w tajemnicy.

**Służba** tramwajowa uchwaliła zażądać od kompanii podwyżki zapłaty o 30 procent.

**Pani Karolina** Ptaczek, 24-letnia, zamieszkały pn. 7631 Dobson av., została zabita przez pociąg kolei Illinois Central, podczas gdy zbierała węgle na 74 ulicy i Exchange ave. Załoga pociągu oświadczyła policyi, że nie spostrzegła kobiety na torach dosyć wcześnie, by uniknąć wypadku.

**Pogrzeb** 4-letniego Felixa synka państwa Franciszków Rokścińskich z pn. 8638 Baltimore ave., w South Chicago, który miał się odbyć wczoraj, został wstrzymanym, gdyż drugi synek, Władzio umarł również na szkarlatynę. Obaj zostali pochowani w jednym grobie.

**Mayor** Busse odpowiedział stowarzyszeniom "wstrzemieźliwości", że nie widzi powodu do zamykania szynkowni w niedzielę.

### Czyja wina?

Jeżeli kupiec nieda ci, czego żądasz, lecz daje ci co innego, czego ty nie chcesz, i wiesz, że ci się to na nic nie przyda, czyja jest w tem wina? Czujesz się zniechęcony, ponieważ pozwoliłeś się oszukać nieuczciwemu kupcowi. Znamy wiele wypadków, kiedy przyjaciele nasi żądali Trinera Amerykańskiego Eliksiru Gorzkiego Wina, lecz otrzymali zupełnie co innego, co nietylko że nie pomogło, ale zaszkodziło. To lekarstwo Trinera na żołądek i organa trawienia jest ogólne, jedyne w swoim rodzaju, a czystość jego była gwarantowana rządowi pod seryalnym numerem 346.

Jesteś zupełnie pewny, używając to lekarstwo. Ono powinno być brane, jak tylko nie czujesz się tak dobrze, jak zwykle, ponieważ często jedna doza usunie niedyspozycyę. Przy nerwowym stanie, bladości niestrawności, przepełnieniu, gazach, ociężałości po jedzeniu, w chorobach żołądka, kiszek i krwi możesz zawsze polegać na Trinera Eliksirze Gorzkiego Wina. Niema lepszego familijnego lekarstwa. Wszystkie apteki lub Jos. Triner, 799 S. Ashland ave., Chicago, Ills.

### KALENDARZ ILUSTROWANY
na rok 1907.
**Józefa Ungra z Warszawy.**

W tych dniach otrzymaliśmy piękne kalendarze ilustrowane, w których znajduje się wiele pięknych powieści, nowel, żartów. Jest to najpiękniejszy kalendarz jaki można nabyć za 75c w księgarni:

**FILOTEA**, czyli droga do życia pobożnego, napisana przez św. Franciszka Salezyusza, biskupa genewskiego, założyciela zakonu Nawiedzenia N. Panny. Przetłomaczył na język polski ks. A. Jełowiecki. Wydanie nowe, ozdobnie oprawne w linteum, wyzłacane tytuliki.

Cena . . . . . . . . . . . .75c

**W. Dyniewicz**
**532 Noble str., Chicago, Ill.**

**NA MIESIĄC MAJ.**

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce, W. Dyniewicza w Chicago, Illinois, poleca dzieło: poświęcone
**Bogarodzicy i Niepokalanej Dziewicy Maryi.**
W tej książeczce zawierają się Rozmyślania na każdy dzień miesiąca o życiu ziemskiem i Opiece Niebieskiej Najśw. Panny Maryi porządkiem czasu ułożone i do jej świąt zastosowane
przez
Ks. Jakuba Nowakowskiego
**W mocnej oprawie cena 30c.**

KAWALER 30 lat, górnik, poszukuje towarzyszki życia. Interesowane raczą nadesłać swoją fotografie pod adresem: Jak. Wiktor, R. F. D. no. 2, Irwin, Pa Westmoreland Co

JA niżej podpisany kawaler w wieku 40 lat poszukuje towarzyszki życia nie starszej jak mojego wieku. Posiadam majątek własny 160 morgów ziemi i wszystkiego inwentarza podostatkiem, panna lub wdowa. Interesujące piszcie pod adresem John D. Shuckiss, Mold, Wash., Douglas Co.

FALKOWSKI Jan poszukiwany jest w ważnej sprawie przez swego brata Heronima Maliszewskiego, Star Lake, Wis. Kto mi poda jego adres otrzyma $10 nagrody. (20)

Najlepszej porady we wszystkich sprawach, żywo każdego człowieka obchodzących, udziela znane polskie biuro informacyjne W. Janowskiego. Piszcie natychmiast, a otrzymacie najlepsze informacye. Pamiętajcie o tem, że dobra rada złota warta. Przyślijcie 2 centową markę na odpowiedź. W. Janowski, 32 Fox Pl., Chicago, Ill. (21)

**Jeżeli chcesz kupić farmę i chcesz być nie oszukanym na ziemi lub w papierach, zgłoś się po mapy i książki pod adresem M. DURSKI, 285 Armitage ave., Chicago, Illinois.**

## CENY TARGOWE.

CHICAGO, 1 Maja 1907.

| | |
|---|---|
| MĄKA: beczka | |
| Twarda patents | 3.15–3.20 |
| Straights | 3.00–3.05 |
| Czysta | 2.55–2.80 |
| Żytnia | 2.80–3.20 |
| PSZENICA ZIMOWA (buszel) | |
| No. 2 czerwona | 76 |
| No. 2 twarda | 75 |
| No. 4 biała | 75 |
| KUKURYDZA (buszel) | |
| Zwykła | 35–40 |
| No. 4 | 41–42 |
| No. 4 żółta | 41–42¾ |
| No. 4 biała | 42–43 |
| No. 3 | 43–44 |
| No. 3 biała | 45–46 |
| No. 3 żółta | 44 44¾ |
| No. | 45¾ |
| No. 2 biała | 45 |
| Jęczmień | 48–75 |
| ŻYTO | |
| No. 2 | 68–70 |
| No. 3 | 62–63 |
| No. 4 | 60 |
| OWIES (buszel) | |
| Zwykły | 39 |
| No. 4 | 41½ |
| No. 2 | 42 |
| No. 2 biały | 42½ |
| No. 3 | 41 42 |
| No. 3 biały | 42–44 |
| No. 4 biały | 40–43½ |
| Standard | 43–44½ |
| SŁOMA (1000 funtow) | |
| Żytnia | 8.50–9.00 |
| Pszeniczna | 6.50–7.00 |
| Owsiana | 7.00–7.50 |
| PRODUKTA MLECZNE | |
| Ser brick | 12 |
| Szwajcarski | 15–16 |
| Limburski | 12–13 |
| Masło śmietankowe | 30 |
| Firsts | 28 |
| Seconds | 25 |
| Darlries | 27 |
| Jaja, (tuzin) | 17–18 |
| SIANO (1000 funtów) | |
| Najlepsza tymotka | 17.50–18.50 |
| No. 1 tymotka | 16.00–17.00 |
| No. 2 | 14.00–15.50 |
| No. 3 | 12.00–13.00 |
| Najlepsza z preryi | 13.50–14.00 |
| No. 1 | 12.50–13.00 |
| No. 2 | 10.00–11.00 |
| No. 3 | 9.00–10.00 |
| DROB (funt) | |
| Kury (żywe) | 12½ |
| Indyki | 12½ |
| Kurczęta (żywe) | 12½ |
| Kaczki | 10–11 |
| Gęsi za tuzin | 5.00 7.50 |
| KARTOFLE (buszel) | 30–45 |
| Nowe beczka | 3.00–8.00 |
| Słodkie (beczka) | 1.50–3.50 |
| OWOCE I JARZYNY | |
| Jabłka (beczka) | 1.50–4.00 |
| Cytryny (pudło) | 75–1.50 |
| Banany (pęk) | 75–1.50 |
| Selery pudełko | 1.40–2.00 |
| Kalafiory pudło | 2.00–3.00 |
| Kapusta tona | 18.00 20.00 |
| Groch zielony beczka | 3.05–7.00 |
| Sałata beczka | 2.00 3.50 |
| Cebula buszel | 55–75 |
| Ogórki tuzin | 1.00 1.50 |
| Szparagi tuzin pęków | 1.00–2.00 |
| Redyski beczka | 2.50 5.00 |
| Pomidory koszyk | 1.25–3.00 |

## Listy Polskie na Poczcie.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu, gdzie będą otworzone i zniszczone.

2353 Adamowicz G
2356 Adamowicz B
2357 Adamczyk A
2358 Adamczyk S 2
2359 Agielska W
2365 Aniszkiewicz T
2382 Bagrowski W
2383 Bachmura A
2387 Baranowska J
2389 Bartkowski J
2390 Bartusiak J
2405 Biały J
2406 Biernat F
2407 Bieszczak W
2418 Bogacz L
2419 Bożeński M
2420 Borowski M
2423 Boruch J
2429 Borbowski J
2430 Budziński J 2
2431 Bulat S
2434 Bukała W
2435 Bolanda W
2436 Bubacz S
2437 Bulewicz N
2439 Burek J
2440 Butkowski B
2443 Czarny M
2444 Capiga M
2447 Chmielewski J
2451 Chojnacki K
2461 Cierniak F
2463 Cieciecki P
2464 Cichocki W
2472 Czajka R
2473 Czubak J
2485 Długan H
2486 Długopolski
2488 Dołęga J
2489 Dobrzycki F
2491 Draskiewicz A
2491 Drozdowna J
2496 Dunaj F
2498 Dudek M
2499 Durdakowski A
2500 Dygas J
2518 Fabrykorski J
2520 Filipiak W
2521 Fijałkowski W
2540 Furlak J
2547 Galoszyński J
2548 Gałecki J
2551 Gardlicki K
2554 Gaweł W
2555 Gabrysiak A
2556 Garok E
2561 Gembarski S
2562 Glza K
2570 Gniadek M
2571 Gniadek J
2572 Gogola J
2579 Góra M
2580 Góra J
2581 Gorodecka A
2586 Grobka K
2587 Grabowski J
2588 Grabowski B
2594 Grzywacz J
2599 Grzesik A
2600 Gryn A
2601 Grzelak F
2604 Gurecki J
2605 Guziowa M
2646 Jakubowska E
2650 Jakubowska A
2651 Jakubowicz J
2653 Janik A
2654 Janik S
2655 Jaroch L
2656 Jarosz M
2658 Jarosz A
2661 Jarema M
2665 Jeremiński A
2669 Jeż W
2674 Jojczyk S
2682 Jurek A
2684 Jurewicz J
2690 Kalinowski D
2705 Kasprzyk K
2711 Karpiński P
2714 Kapel J
2715 Kasprzyk J
2716 Kalcak J
2717 Karłowiak P
2719 Kapeca B
2720 Kaniewski W
2725 Karwowski K
2726 Kasperowicz A
2732 Kendziorska R
2733 Kizior P
2739 Kizior K
2740 Kiernazicka K
2747 Klemaszewski M
2749 Klimkowicz B
2751 Kmiotek W
2752 Koc B
2754 Kochański L
2764 Kowalski J
2765 Kosiński F
2767 Korzuleński A
2770 Kozak G
2773 Krawczyk J
2780 Krupieński J
2785 Krupa R
2786 Krupa B
2787 Krul J
2788 Krzan J
2792 Kuraez M
2795 Kurzawa M
2796 Kula S
2797 Kuroski A
2801 Laszkiewicz K
2802 Lawrysiak M
2807 Langowski F
2808 Laskowski A
2823 Lubertowicz J
2851 Madusia B
2856 Makarska J
2858 Majkut P
2863 Marszałek K
2865 Maruszak J
2870 Matykiewicz S
2871 Matyka W
2873 Mazur J
2874 Matiak A
2882 Mika J
2885 Mieczkowski B
2886 Mika J
2888 Mieczkowski S
2891 Michalak M
2899 Milowski S
2907 Moskal F
2911 Moskal J
2912 Myska F
2915 Myrta A
2917 Natanek J
2919 Nalepka J
2924 Niedośpiał J
2927 Niedzielska K
2933 Nowakowska H
2937 Nowarot W
2943 Odziemski J
2952 Ortowski F
2953 Orowicz A
2954 Orzat F
2955 Osuch J
2962 Papiak J
2971 Pankiewicz K
2978 Pawlaczyk M
2979 Pawtowa J
2984 Piwowarzyk A
2987 Pielecka A
2990 Piszkiewicz S
2991 Pietrusiak T
2992 Piróg S
3000 Płacnciеński J
3001 Plochta W
3004 Potaczek J
3008 Popiołek M
3009 Pedraza J
3010 Popłowski A
3016 Przybyszeski E
3019 Przybylski R
3024 Purman J
3030 Pupa A
3031 Pudłowska A
3064 Rybka J
3065 Ryba J
3074 Sawicka M
3106 Siekierka J
3114 Skoczeń J
3119 Skowronek J
3121 Skareński J
3129 Śliwa J 2
3134 Smurzyński J
3138 Smagacz W
3141 Sadoski J
3148 Solan S
3174 Świontkiewicz J
3181 Szczepański P
3186 Szostak L
3189 Szydło M
3190 Targosz J
3199 Tomalska T
3200 Tomaszewska W
3202 Trybutski K
3210 Ulicki J
3211 Ulkowski J
3212 Uledoski A
3214 Urbanik J
3243 Węgrzak W
3248 Werszatowski A
3249 Wesołowska A
3251 Wichowski F
3252 Wisowaty P
3259 Witasik J
3261 Wiedeński W
3263 Wilk W
3269 Wolski S
3270 Wojcieński J
3282 Wytowicz J
3287 Zatkowska R
3291 Żarnowska J
3293 Zaba J
3294 Zaleski B
3296 Zadoga J
3292 Zając B
3301 Zawałowski L
3303 Zadto J
3311 Zieliński J 2
3313 Zimny W
3330 Zych F

# HUMORYSTYKA.

### Nasze dzieci.



— Mama, czy to prawda, że bociany przynoszą małe dzieci?
— Prawda, a dlaczego się o to pytasz?
— Bo moją siostrę przyniosły bociany w zimie, a ja nie widziałem bocianów w zimie.

### Humor amerykański.

— Wyobraź sobie: idę z swoją ukochaną. W chwili, kiedy mam się oświadczyć, wpada mi mucha do nosa... kicham.
— Mnie się lepiej zdarzyło! Na przechadzce wpadła mi jaskółka do oka.
— Czy być może?... i?...
— Wyleciała drugiem okiem.
— To ja miałem lepszy kawał. Śpię ja raz w lesie. Wchodzi mi do ucha niedźwiedź.
— ? —
— Był to jarmarczny niedźwiedź, to też napotkawszy na bębenek, zaczął całemi siłami w niego walić.
— ? —
— Wobec tego pobiegłem do sąsiedniej pasieki, wziąłem ul i przyłożyłem do ucha. Jak ci wiadomo, niedźwiedzie szalenie miód lubią. To też "miś" wyszedł i zaczął miód zajadać...
— No — a pszczoły?
— Te właśnie uciekły z ula i osiadły na twoim mózgu!

### W sądzie.

— Podsądny, oskarżeni jesteście o pobicie baby.
— Ciężko tego żałuję, wielmożny panie sędzio.
— Czego żałujecie?
— Ano, żałuję pięści, bom ją nieco stłukł, bo trza na babę było wziąć drąga.

### Otóż tu.

Mowca ludowy w zapale:
— Moi panowie! nie jesteśmy niewolnikami, ale ludźmy wolnymi!
Głos z tłumu:
Daj pan spokój! Wszyscyśmy tu żonaci!

### Ciężka obraza.

— Dziękuję pani za służbę, nie mogę ścierpieć, żeby mnie syn obrażał.
— Cóż on ci powiedział?
— Powiedział, że jestem gorsza niż pani...

### Przyjechała.

Wchodzi znajomy do domu pani; ta się przed nim skryła za kupę drzewa w kuchni, ale nogi było jej widać. Pyta się służącej, gdzie pani?
— Wyjechała z domu — była wyuczona odpowiedź.
— Ale nogi zostawiła w domu— mówi gość.
Pani chce nogi schować; wtem z całą kupą drzewa zjechała na dół.
Gość widząc to woła:
— Twoja pani już przyjechała!

### Przenikliwość mężowska.

Żona: — Drogi Karolu! czy ty mnie kochasz jeszcze?
Mąż: — No, moja droga! mów otwarcie, ile ci potrzeba?!

### Czcza pogróżka.

— Zmuszony jestem dziś pana uprzedzić, co jak pan nie odda mi dziś moich pieniondzów, to ja jutro rano pójdę do adwokata.
— Czy tobie, głupi żydzie się zdaje, że adwokat za mnie zapłaci?

### FIRCYK.

Przyznam się wam, moje panie,
Żem bałamut wielki,
Moje serce jest tak tanie,
Jak w sklepie karmelki.
Pierwszą lepszą niem częstuję,
Jakby karmelkami;
Lecz miłości nic nie czuję,
Choć się bawię z wami.
Panny, mężatki i wdowy,
Wszystko jedno u mnie;
Która przyjmie plan takowy,
To kocha daremnie.
Raz mi się w życiu trafiło,
A cóż to za zbrodnia,
Żem się kochał w jednej stale,
Półtora tygodnia.
Lecz takich występków mało,
Do zważenia winy,
Nie raz mi się zwieść udało,
W tydzień trzy tuziny.
Z bałamuctwa jestem znany,
Bo nie szukam żony;
Nie chcę od was być kochany,
Lecz tylko lubiony.
Niech kto chce przy swoim stoi,
I stateczność chwali;
Ja tę piosnkę zawsze śpiewam:
Niech żyją niestali!